

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Krótka 6

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.
Telefon Nr 310.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAKÓB BOJKO.

Kosztuje na cały rok:	w Galicji i carych Austro-Węgrzech	4 korony.	! Należytość płać się z góry, rocznie lub :: półrocznie. ::
	do Królestwa Polskiego i Rosji	2 ruble.	
	do cesarstwa niemieckiego	4 marki.	
	do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji	5 koron.	
	Numer pojedynczy	8 halerzy.	

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Z parlamentu.

Wiedeń, 16 grudnia.

(W. B.) We czwartek 9 b. m. Izba poselska przystąpiła do dalszej rozprawy nad prowizorium budżetowym.

W tym roku rozprawa budżetowa dała ten wynik, że właściwie żadne stronnictwo nie stanęło otwarcie po stronie rządu, nikt nie śmiało wystąpić ze stanowczą obroną p. Bieniertha i jego koleżków. W całej przeto rozprawie, z małymi wyjątkami, przebiegały zagadnienia ogólnie polityczne. Mowcy wynurzali się ze swem zapatrywaniem co do pytania, jak należałoby stosunki urządzić, aby było w tej Austrii dobrze, a parlament wiedeński aby nabrał znaczenia i wpływu.

Niepodobna streszczać sądów wypowiedzianych. Wystarczy nadmienić, że imieniem Koła zabrał głos tylko prezes Głabiński, aby wypowiedzieć mowę, którą zawsze powtarza od czasu, kiedy został posłem. Z trudem udało się komisji parlamentarnej zmusić p. Głabińskiego, aby w wywody swoje wplótł zdanie, iż położenie obecne nie da się utrzymać nadal. Komisja parlamentarna Koła chciała przez to powiedzieć, że rząd zawinił temu stanowi rzeczy przez swe niedołęstwo. Prezes Głabiński jednak w tem miejscu głos zniżył, naganę ubrał w słowa tak delikatnie lekliwe, że oświadczenie przeszło w Izbie bez wrażenia. Raz jeszcze się pokazało, że p. Głabiński ma taką trwogę przed ministrami, iż za nic w świecie nie śmiałyby im sprawić w czemkolwiek przykrości.

Przez trzy dni trwała rozprawa budżetowa; w sobotę późnym wieczorem zdołano dotrzeć do końca. Głosowania nie było, gdyż wedle regulaminu obrad prowizorium budżetowe odesłano wprost do komisji budżetowej. Tam też odbędzie się pierwsze głosowanie nad sprawą udzielania rządowi prowizorium.

W sobotę wieczorem załatwiono się więc z budżetem i już miano przystąpić do rozprawy nad projektem rządu, odnoszącym się do uregu-

lowania stosunków handlowych z zagranicą. Tak zowie się urzędowo projekt otwarcia granicy rumuńskiej dla była i żądanie, aby rząd upoważnić do podobnych traktatów handlowych z innymi państwami bałkańskimi. Przewodniczący posiedzenia miał już ogłosić początek rozprawy nad tym przedmiotem, kiedy nagle wpłynął naglący wniosek posła dra Kolesy i towarzyszy z klubu ruskiego o rozdział galicyjskiej c. k. Rady szkolnej krajowej na dwie sekcje narodowościowe: polską i ruską. I o to Rusini zatarasowali zgnął porządek obrad, znów unieruchomili parlament.

Cóż więc zaszło?

W ciągu wszystkich dotychczasowych rokowań między stronnictwami pomijano klub ruski. Nie działał się to naturalnie z rozmysłu, ale wśród harmideru i wrzawy, jakimi Niemcy przepełniają parlament swemi pretensjami, przemocno poprosu grupę ruską. Wśród ciągłych układów o to, jakby się pozbyć obecnego rządu, zapomniano, że do stronnictw opozycyjnych należą przecież także Rusini, którzy potrafią w chwili odpowiedniej stanąć na zawadzie.

To też się stało istotnie.

W sobotę późnym wieczorem musiano rozpocząć rozprawę nad wnioskiem „naglącym“ posła Kolesy, który co prawda, nie w sobie tak naglącego nie zawierał. Rusinom bo też wcale nie chodziło o rzeczową część wniosku. Chcieli po prostu przeszkodzić, aby zaraz w sobotę rozpoczęto się prawować w parlamencie o skórę chłopską, aby zaczęto obrady nad traktatami handlowymi.

Z tego względu oceniając wniosek ruski, nie wolno go bezwarunkowo potępić. Przedstawiciele włościaństwa upatrują w traktatach handlowych klęskę, grożącą interesom rolniczym i dlatego każdy środek, który udaremnia lub opóźnia tę klęskę, jest godziwy.

Podanie wniosku Kolesy odniosło ten skutek, że w sobotę istotnie zaniechano rozpoczęcia obrad nad traktatami handlowymi. Posiedzenie zakoń-

czyło się głosowaniem nad wnioskiem p. Kolesy, wniosek odrzucono, ale do rąk prezydenta Izby wpłynęły dwa nowe wnioski ruskie naglące. Dr Tryłowski podał wniosek o zniesienie cesarskiego patentu z roku 1833, na podstawie którego władze nie pozwalają kołodownikom chodzić na Boże Narodzenie ze śpiewem po domach i p. Pietrusiewicz zaś podał wniosek, o zniesienie władzy karnej przysługującego urzędowi administracyjnym wedle cesarskiego patentu z r. 1854.

We wtorek 14 b. m. dwa te wnioski zaległy porządek obrad i znów niedopuszczyły do rozpoczęcia obrad nad traktatami handlowymi. Tymczasem posłowie włościańscy wszystkich narodowości — korzystając z przeszkód spowodowanych postawą Rusinów — zorganizowali dalszy spór przeciw traktatom handlowym. Polskie Stronnictwo Ludowe i stronnictwo agrarzystów czeskich wzięły miejsce naczelne w tej walce przeciw rządowi i jego traktatom. Gabinet Bieniertha, który z tylu innych względów zasługuje na potępienie bezwzględne, dla zamachu z jakim się zamierzył przeciw gospodarczemu istnieniu włościan, dopełnił miary niegodziwości.

Świetne zwycięstwo ludowców w Brzeskiem.

Nie zawiedli zaufania nowo wybrani ludowcy do Rady powiatowej w Brzeskiem. Nowy Klub ludowców okazał się i rozroptnym i solidarnym. Dnia 6 b. m. odbyło się w Brzesku ukonstytuowanie nowo obranej Rady powiatowej, w skład której wchodzi 12 radców z gmin wiejskich, 10 obszarników i 4 radców z miasteczek, z których pierwszy raz wybrały miasta jako reprezentanta żyda Klapholza. Świadczy to o upadku naszego małomieszczanstwa, które liżąc się wiecznie to obszarnikom, to starostom (dawnego pokroju) zeszło na to, że wybiera już żydów. Przed wyborem prezydium i Wydziału zażądali ludowcy od większości t. j. obszarników, posilkowanych przez miasto, by według sprawiedliwości dano im w zarządzie powiatowym odpowiednią ilość mandatów do ich liczby w Radzie powiatowej a mianowicie: stanowisko wiceprezesa i jednego członka Wydziału wybieralnego z pełnej Rady.

(Jednego członka do Wydziału mają gminy prawo wysyłać z mocy ustawy). Razem tedy ludowcy zażądali 3 miejsca w Wydziale. (Dotąd mieli 2).

Przedstawienie to słuszne odrzucili obszarnicy buńczucznie, lecz gdy ludowcy zagrozili, iż w wyborze nie wezmą udziału i zaczęli opuszczać salę obrad, uznali obszarnicy za stosowne spuścić z buty i nawiązać rokowania, których wynikiem jest: że ludowcom musieli przyznać wicemarszałkostwo i jeden mandat do Wydziału, a dodać musieli jeszcze to, że nie tylko zobowiązali się wybrać 1 ludowca z pełnej Rady, lecz i drugiego z pełnej Rady musieli wybrać tego kandydata z większej własności, którego ludowcy wskazali, a jest nim p. Dolański z Radłowa. Weszli tedy do Wydziału ze strony ludowców

radca Jan Stec, chłop, jako wicemarszałek, Wiktor Bętkowski jako członek Wydziału, wybrany z pełnej Rady, Józef Budzyn chłop, jako członek Wydziału, wybrany przez radców kurji włościańskiej.

To solidarne i męskie pierwsze wystąpienie nowo wybranego Klubu radców powiatowych, daje gwarancję, że Klub ten sprosta zadaniom, jakie na niego wyborcy złożyli. Cześć się należy dwom członkom z Klubu, należącym do inteligencji pp.: drowi Janczemu i Bętkowskiemu, którzy z pominięciem ambicji osobistych, które mogły się im nasuwać z wyższego stanowiska w społeczeństwie, karnie szli w myśl sprawiedliwego hasła »chłopu należy się wicemarszałkostwo, wywalczone przez kurję chłopską«.

Nie można pominąć milczeniem dzielnego działacza P. S. L. radcy Budzyna, który imieniem Klubu prowadził rozumnie a stanowczo całą akcję,
M. Olszewski.

Ze Zebrań.

Gromnik (pow. Tarnów). W dniu 6 grudnia b. r. odbyło się tu zgromadzenie, na które przybyli p. poseł Witos i b. poseł Filip Włodek. Na zebraniu było obecnych przeszło 300 uczestników z Gromnika, Golanki i Chojnika. Zagaił p. Włodek, przewodniczącym wybrano miejscowego burmistrza p. Stanisława Florka, zastępcą p. Mleczkę z Chojnika, sekretarzem p. Józefa Rózyckiego. Przewodniczący udzielił głosu postowi Witosowi, który w przeszło dwugodzinnej mowie przedstawił zebranym ustrój konstytucyjny, jakie korzyści daje konstytucja obywatelom państwa, następnie zdał sprawę z czynności poselskiej, wyjaśniając nową ustawę łowiecką i korzyści, jakie może przynieść gminom, jeżeli będą umieć z niej korzystać, jakoteż i nowelę do ustawy budowlanej. Następnie zabrał głos p. Mleczek z Chojnika żaląc się, że brak uświadomienia u ludności doprowadza ją do ruiny. Później zabrał głos p. Włodek, wyjaśniając ustawę drogową z roku 1907. Następnie zabrał głos jeszcze poseł Witos i wyjaśnił sprawę traktatów handlowych z Rumunją i sprawę powszechnego ubezpieczenia na starość. Tu dopiero zrozumieli zwolennicy ks. Stojalowskiego, których się kilku znajduje w tej parafii, że zachwalany projekt nie przyniosłby samodzielnym żadnych korzyści.

Kiedy już nikt głosu nie zabierał, przewodniczący podziękował postowi Witosowi i p. Włodekowi za przybycie, a wszyscy jednogłośnie uchwalili wotum zaufania swemu postowi i podziękowanie.
F. W.

Potok (pow. Krosno). W niedzielę 12 b. m. o godzinie 4-tej po południu zwołał ks. dziekan Janicki do sali Rady gminnej w Potoku wiec przeciwalkoholyczny, na który zgromadziło się tak z okolicznych wiosek, jakoteż z gminy Potok luda moc, tak, że sala wypełniona była po brzegi. Referentem był dr Maciejowski z Bieczy i w przeszło dwugodzinnej mowie wskazał na skutki, jakie sprawia alkohol na organizm ludzki, w końcu apelował do zgromadzonych, by wysłać petycję do Prezesa, by od soboty wieczór do poniedziałku rana były szynki zamknięte (gmina taką petycję już wysłała). Następnie sędzia p. Pazdanowski z Krosna, pokazywał obrazy świetlne, jak wygląda człowiek nie pijący tej trucizny, a jak wygląda człowiek, który pije alkohol i jakie potomstwo zostawia po sobie. Zgromadzeni wysłuchali z wielką uwagą mowy dra Maciejowskiego oraz p. sędziego Pazdanowskiego i publicznie dziękują za urządzenie takiego wieczu ks. Janickiemu.
J. J.

Róża (powiat Pilzno). Dnia 8 grudnia b. r. odbyło się u nas zgromadzenie w domu Józefa Durołka, w celu sprawozdania posła Adama Krężela z działalności poselskiej. Zgromadzenie zagaił Józef Dumanowski, którego jednogłośnie wybrano przewodniczącym, zastępcą p. Jana Bronikowskiego, sekretarzem Józefa Durołka z Róży. Pierwszy zabrał głos poseł Krężel i w dłuższej przemowie wyjaśnił program P. S. L. i działalność postów ludowców w Sejmie i Parlamencie. Najpierw poruszył spór narodowościowy Czechów i Niemców, dwutypowe seminarjum nauczycielskie, wyjaśnił sprawę projektu rządowego ubezpieczenia na starość. Dalej omówił sprawę traktatów handlowych, poruszył ludowa asekurację »Wisły«.

o potrzebie budowania szkół lepszego systemu, w którychby mogły się dzieci wiejskie lepiej kształcić jak dotychczas, dalej poruszył sprawę wygaśnięcia propinacji i nowych koncesji szynkarskich, omówił szkodliwą politykę wszechpolską, dalej skreślił poseł Krężel dotychczasową reformę wyborczą do Sejmu. W dalszych wywodach wyjaśnił wiele spraw krajowych, powiatowych i gminnych, których zgromadzeni wysłuchali z wielką uwagą.

W dalszej dyskusji zabierali głos Józef Dumanowski, Jan Bała, Adam Zych, Jan Bronikowski kierownik szkoły, Józef Durołek, Piotr Gurga, Jan Prymakowski i wielu innych gospodarzy. Poczem założono Komitet gminny, składający się przeszło z 30-tu gospodarzy. Przewodniczącym wybrano Józefa Dumanowskiego, zastępcą Jana Bałę, sekretarzem Józefa Durołka. Dalsi członkowie: Jan Prymakowski, Piotr Gurga, Adam Zych, Stanisław Dumanowski, Józef Wałęga, Stanisław Tabor, Jan Bronikowski kierownik szkoły, Paweł Para, Jan Niedbalec, Józef Konieczny, Adam Kuraś, Józef Stawarz, Jan Fluder i wielu innych. W końcu uchwalono następującą rezolucję:

Zgromadzeni oświadczają się za nową reformą wyborczą na zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu, Rady powiatowej i gminnej, zniesieniem podatku domowo-klasowego od jedno i dwu izbowych domów, a podwyższeniem podatku od wódki, zniesieniem bonifikacji gorzelnianych; zgromadzeni protestują przeciw obecnemu projektowi ubezpieczenia na starość i przeciw traktatom handlowym, przeciw dwutypowym seminarjum nauczycielskim.

Na zakończenie uchwalilo zgromadzenie wotum zaufania posłowi Krężelowi, przesyłowi Stapińskiemu i całemu Klubowi Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wśród okrzyków niech żyje Prezes Stapiński i niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe, zgromadzeni rozeszli się do domów.

Józef Durołek z Roży, sekr. zgrom. z Tarnobrzeskiego. Przed 3 miesiącami zawiązało się w parafii Trześci Towarzystwo teatru i chóru włościńskiego. Czas to niedługi, a Towarzystwo dzięki poparciu szlachetnych jednostek, rozwija się nader pomyślnie i liczy już 100 członków.

Działalność swoją zaznaczyło już daniem kilka przedstawień amatorskich, których zakończeniem na rok obecny, było ku uczczeniu powstania listopadowego przedstawienie „Zmartwychwstanie” układu p. Lorenza.

W niedzielę 28 z. m. obszerną salę w Nadbrzeziu wypełniło przeszło 400 osób tak niewiast, jakoteż mężczyzn przeważnie włościan.

Słowo wstępne zastosowane do uroczystości wygłosił ks. Rychlicki. Gra sama amatorów była doskonała, oklaskiwana hucznymi brawami; sztuka zaś sama na słuchaczach takie wrażenie zrobiła, że łzy płynące z oczu włościan i licznie zgromadzonej inteligencji najlepiej świadczą o niej.

Zasługę może największą w rozwoju Towarzystwa położyła p. I. Janickowa, żona poczmistrza z Nadbrzezia, która nie szczędząc trudu, pracy i kosztów, zupełnie bezinteresownie wymalowała śliczną kurtynę i piękne dekoracje do tego przedstawienia.

Na drugi dzień odprawionem zostało żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu listopadowym, poprzedzone podniosłym kazaniem, a pieśń Boże coś Polskę zakończyła całą uroczystość. Pokrzepieni na duchu, powrócili wszyscy do pracy i ciężkich zajęć codziennych z myślą o jaśniejszych chwilach przyszłości.

T. K.

Nie zmieniajmy korzystnych ustaw.

W »Słowie polskiem«, (dzienniku wszechpolskim, przyp. Red.) z dnia 4 b. m. pojawił się artykuł sędziego Plahnera ze Sądowej Wiszni pod tytułem »Nadużywanie §§ 433 i 439 procedury cywilnej«.

Przepisy tych paragrafów, a zwłaszcza przepis paragrafu 433 procedury cywilnej jest dla ludności wiejskiej nadzwyczaj doniosłej wagi i dla niej posiada olbrzymie ekonomiczne znaczenie. Przepis § 433 procedury cywilnej opiewa: »Kto w sprawie o kwoty pieniężne do pięciu-

set złotych (1000 koron), lub o inny przedmiot sporny takiej samej wartości skargę wnieść zamierza, ma prawo przed jej podaniem prosić sąd powiatowy dla tej skargi właściwy, o zawiązanie przeciwnika, aby z nim się rozprawić i doprowadzić do ugodowego załatwienia«.

Otóż wedle tego przepisu strony jawią się przed sędzią bądź same, lub też zawiązane, bez poprzedniej skargi pisemnej. Sędzia tentuje z nimi ugodę, strony się godzą, następnie sędzia spisuje z nimi protokolarnie ugodę. Dobrodziejstwo to jest dla ludności wiejskiej bardzo wielkie, albowiem odpadają koszta skargi, zwykle adwokackiej, koszta stempli do skargi, koszta doręczenia, no i zwykle koszta zastępstwa adwokata na terminie, a strona ponosi tylko koszta stempli do protokołu ugody. Często forma takich ugód w sprawach o grunta zastępuje kontrakt kupna i stronom odpadają wysokie koszta kontraktu. Ludność wiejska z przepisami tych paragrafów już dokładnie się oswoiła i często do sądu zgłasza się, by przeciwnika do ugody zawiązać. Przepisy te jeszcze tę doniosłą posiadają stronę, że wykorzeniają pieniactwo i nie roznamiętniają stron. Tych atoli przepisów nie cierpią adwokaci i notariusze. Przeciw tym, ze wszech miar dogodnym przepisom dla ludności włościńskiej wystąpił w »Słowie polskiem« sędzia ze Sądowej Wiszni pan Simeon Plahner nibyto z obawy, że przy zastosowaniu tych przepisów może zajść nadużycie w tym kierunku, że strona w porozumieniu ze skarżącym może uznać nieprawdziwą czyli fikcyjną pretensję, a to w tym celu, ażeby wyprzedzić ze swoją pretensją fikcyjną (zmyśloną) prawdziwych wierzycieli i tym ostatnim w porozumieniu z dłużnikiem szkodę wyrządzić.

Prawdą jest, że na kilkanaście tysięcy wypadków może się także jeden taki szwindel trafić. Ale czy ograniczenie w zastosowaniu paragrafów 433 i 439 procedury cywilnej temu zapobiegnie? Na to stanowcza odpowiedź, że absolutnie nie, a ograniczeniem tem tylko wyrządzi się szkodę włościństwu, a przysporzy się korzyści adwokatom i notariuszom. Przypomnę tutaj sędziemu Plahnerowi, że akty notarialne z klauzulą § 3 ustawy notarialnej, stoją na równi z ugodami sądowymi i jeżeli strony chcą się dopuścić szwindlu, to sporządzą fikcyjny akt notarialny, a nie ugodę sądową.

Przyzna mi szanowny autor, że fikcyjnych aktów notarialnych jest wiele, a fikcyjne ugody sądowe należą do nadzwyczajnej rzadkości. Że jest wiele fikcyjnych aktów notarialnych czyli pozornych, o tem świadczą liczne procesy o unieważnienie aktów notarialnych, podczas gdy procesów o unieważnienie ugód sądowych prawie niema.

Ponieważ pan Plahner w »Słowie polskiem« twierdzi i stara się o to, ażeby Koło polskie we

**Polecamy gorąco naszym rodakom
kolińską domieszke do kawy.**

Wiedniu postarało się o zmianę tych przepisów, które są dla ludności wiejskiej wielkim dobrodziejstwem, to Klub ludowców powinien tę myśl odrzucić, a natomiast postarać się o to, aby te przepisy jeszcze więcej niż dotychczas były zastosowane. Ponieważ pan Plahner z artykułem swoim zwrócił się pod adresem sędziów, otóż mu odpowiadam, że bodźcem dla każdego uczciwego i rzetelnego sędziego powinno być dobro ludu, a sędzia powinien w swoim zawodzie być szczery i otwarty, a głos jego sumienia powinien aprobować jego czyny.

Troskliwy i rozumny sędzia łatwo rozróżni ziarno zdrowe od plewy i gdyby strony chciały popełnić jakiś szwindel spostrzeże to i w wypadku podejrzanych odmówi im swej pomocy.

W końcu, ile jeszcze dróg stoi stronom otworem do szwindlu. Ile to przepisów ustawowych strony potrafią obejść, a zwłaszcza żydzi; niema prawie ustawy, którejby oni nie potrafili obejść.

Zdarzają się nieraz nawet procesa całe pozorne czyli »simulowane« (udawane), w których przeprowadza się dowody różne, ze świadków, rzeczoznawców i t. p., procesa te przechodzą nawet przez trzy instancje, a sędzia o tem nie wie, że to jest proces pozorny. *Sędzia ludowiec.*

Truciciele.

Niebywały fakt otrucia oficera przez współtowarzysza broni, jaki się zdarzył we Wiedniu wywołał oburzenie. Boć niebywała to rzecz, żeby ze zazdrości o lepszy kęs chleba, kolega chciał pozbawić życia kilku kolegów, by potem móżdż po ich trupach dopiąć lepszej przyszłości.

I ten fakt wywołał poruszenie nie tylko w austriackim państwie. Wszędzie poruszyły się dusze oburzenia i wstrętem do truciciela, gdzie jeszcze niema zaniku uczciwości i kompletnej deprawacji ducha.

Patrząc na nasze życie polityczne w kraju, ze smutkiem przerażającym, ze zgrozą, widzimy całe gromady trucicieli społecznych, conie czem innym, jak tylko wyniesieniem się po cudzych trupach. Czy ten zawadjaka chłopski, którego już i po kościach garbowano, Dobija do innej klasy ludzi należy, jak nie do tej bandy trucicielskiej, która rozsypała się po kraju i w różny sposób mniej lub więcej podstępny, wytruwać pragnie ludzi, by po ich trupach dostąpić godności, zaszczytów, władzy. Czy nie typowym trucicielem jest ten niepoń dziennikarski Nowicki, który w różnych listach do różnych gazet radby zgładzić ludzi na rzecz swych chlebobawców? Czy każdy prawie powiat w kraju naszym nie ma takich trucicieli, dla których niema dość silnych »truczizn«, któremiby chcieli zniszczyć innych, byle tylko sami stali się szczęśliwymi posiadaczami ich pozycyji?

Wszechpolacy, czyli tak zwani narodowodemokraci, swemi bezpodstawnymi oskarżeniami Stapińskiego, które im w dosadny sposób wtykano w gardło z powrotem, okazali się stronnictwem

trucicielskim, stronnictwem szerzącym rozkład w kraju i społeczeństwie. To, że Dobija zarzucił Stapińskiemu konszachty finansowe z ministrem Bilińskim, a które Biliński przysięgą i słowem honoru odpierał, musiało być wiadomem w całym klubie narodowo-demokratycznym. I tylko Dobiję usidlano na rzucenie oszczerstwa na chłopskiego przywódcę. Brata przeciw bratu wysłała ta zbrodnicza ręka. Tego zarzutu nie podniósł ani Bataglia, który zapewne wiedział o nim, ani Głabiński, ani Ptaś nawet, po sromotnej klęsce, jakiej zaznał Dobija, na jego miejscu kto inny musiałby to złożeniem mandatu odpokutować. A chłopu — pomysleli sobie — to ujdzie. Dziennikarzowi Nowickiemu oż można zrobić — a co się podejrzeń rzuci po kraju, to zawsze będzie powinien skutek i znajdują się tacy, co uwierzą i potrują się w myśl naszych intencji, bo to chłop mówił o chłopskim przywódcy...

Bracia ludowcy! Znów świeży dowód, czem jest ta trucicielska banda. Jestto padlina na chłopską duszę. Urzędnikom próżnym a głupim, nie tym uczciwym pracownikom biura, ale tym, którzy bez pracy, ale przy protekcji Batagliów chcąc dopiąć stanowisk, tym żydom-lichwiarzom i pijawkom chłopskim, chce się rządów nad polskim chłopem, tym indywiduum z pod ciemnej gwiazdy, które dla siebie szukają żeru, tym krzykaczom, którym buzia służy za szczekaczkę, ale ani serca, ani rozumu, ani ochoty do uczciwej pracy niema. Te plewy wywiane od nas i zdeprawowane na trucicielskiej służbie — temu zlepienemu potworowi zachciewa się rządów nad chłopem!

Ręka boska i ludzka niech broni od rządów takiego pomoru i tej szarańczy społecznej.

Urzędnik sumienny nie robi polityki t. zw. »narodowo-demokratycznej«, bo wie, że obowiązkiem urzędnika jest strzedz ustaw, a nie robić ich i jakbyśmy wyglądali, gdyby ci, co mają ich pilnować, mieli je robić — kto jest do przestrzegania ustaw, nie może być ich kowalem.

Przemysłowcy i kupcy niech nie medytują nad tem przy pomocy »narodowo-demokratycznej« jak wyzyskać społeczeństwo, jak wyzyskiwać patriotyzm mas, jak robić »przemysł i handel krajowy« niekiedy kosztem zdrowia i życia chłopu.

Raz należy bez rękawiczek brać się do tych trucicieli. Trzeba im pokazać nie pięść zakulaconą, nie swą siłę fizyczną, ale organizacyjną. Do kupy, do jedności chłopskiej dąży wszyscy, bo rozbójnictwo przeciw chłopu dopiero się zaczyna. Nie sądźmy, że truciciele dostawszy ciągi przestaną saczyć truciznę w duszę chłopów. Jeszcze nieraz wysuną brata na brata, jeszcze nieraz będą naszych znacznych ludzi pławić w oszczerstwach. Stawajmy do szeregów Polskiego Stronnictwa Ludowego, a karnie, bez uprzedzeń, bez chęci zysków, bo tych na wojnach niema, prócz zlecenia głowy z karku, przejmijmy się naszą świętą sprawą ludową, którą zadławiają sią i zmarniają wszystkie polityczne gady, plazy, ssawce i... truciciele.

A Tobie cny szermierzu, niech Bóg da wytrwać. Dzierż wysoko sztandar nasz białoczer-

wony i prowadź tam, gdzie jad trucizn nas nie dosięgnie.

Niech żyje nasz druh i prezes Jan Stapiński!
S. S.

Każdy

włościanin powinien pamiętać i powtarzać to drugim, że swoje budynki i dobytek od ognia a ziemiopłody od gradu powinien ubezpieczać **tylko wyłącznie we**

„Wiśle“

jedynej i prawdziwie ludowej asekuracji.

Jeszcze jedna z naszych wad.

Nie dotrzymanie obietnicy, jest w naszym narodzie cechą bardzo szkodliwą. Czy to dzieje się w polityce, czy w życiu domowym, sąsiedzkim codziennym, wszystko jedno; w każdym razie bywa powodem wielu nieszczęść, nieporozumień i szkodliwych strat bądź pojedynczych osób, bądź ogółu ludności.

»Od głowy ryba cuchnie« jak mówi przysłowie. Jeżeli więc nie dotrzymał słowa, powiedzmy, rząd cesarsko-królewski, złamał obietnicę daną czy posłom czy całemu ogółowi danego państwa, że to i tamto zło poprawi na lepsze, a tego nie zrobił, to wówczas powstaje niewiara do rządu a ludność musi to nazwać kłamstwem.

Jeżeli naprzykład duchowny przyobiecuje swoim owieczkom, że tamto czy owo w parafji poprawi, a gdy tego nie czyni, to słusznie parafjanie oburzają się i sami biorą zły przykład, stają się kłamcami wobec swych sąsiadów w tym czy owym wypadku.

Gospodarz w gminie, kandydując na wójta obiecywał przed wyborami, że zrobi taki a taki porządek, gdy jednak został wójtem wszystko zostaje po staremu. Znowu mówią, że nie dotrzymał słowa, huzia więc na niego — naturalnie ci porządniejsi, bo nicponie radzi z takiego wójta, co po staroświecku przykrywa wszystko złe w gminie. Niestety najczęściej tak się dzieje, że Rada gminna zamiast iść z pomocą wójtowi przy różnych dobrych zarządzeniach, to ona mu kładzie kamienie pod nogi i przeszkadza w poprawie fatalnych stosunków, które przypominają średnio-wieczne czasy, a których dziś wstydzić się należy. W takich wypadkach nie już wójt nie winien.

Kandydat na posła, gdy przed wyborami obiecywał, że będzie na sprawozdaniach przed wyborami, a gdy go wybrano posłem tego nie czyni, złamał przyrzeczenie dane wyborcom, nie zasługuje więc na wiarę, bo nie spełnił swoich obowiązków. Nie zasługuje więc na wiarę i uczucie kłamstwa.

Gdy kto w życiu prywatnem, codziennem, obietnicę łamie, skrzywdzi tem bardzo niekiedy swoją rodzinę, skrzywdzi swojego sąsiada w niejednym wypadku tak, że przyprowadza go do strat materialnych czy moralnych.

Dużo jest tego rodzaju ludzi, co mają jakby drugą naturę, zwyczaj, aby nie dotrzymać słowa. W tej chwili obiecuje, że to czy owo zrobi, że wyjedzie drugiemu zaorać w polu, czy snopki zwiezie, czy do miasta wyjedzie, że pójdzie do niego do roboty, za chwilę, czy za godzinę, albo w ostatniej chwili odniechciało mu się, znalazł wymówkę, zmyślił przeszkody, jak ten ewangeliczny człek co nie miał czasu iść na gody, bo pojął żonę, a inny kupił woły i t. d.

Postępowaniem takim bardzo często jeden drugiemu wielką krzywdę robi i na straty go narazi.

Taka wada ludzka brzydka jest, haniebna. Niestety, ludzie nie zdają sobie z tego sprawy i uważają za nic prawie.

Abymy przypieczętować niesłowność, a nazwijmy to po imieniu kłamstwem, przysięgają się »jak Boga kocham«, »jak mi Bóg miły«. »słowo honoru daję«, na to tylko, aby tembardziej słowa nie dotrzymać.

Bracia! Takimi wadami na pozór jak się niejednemu zdaje małemi, nie przyczyniamy ani dla siebie chluby, ani chwały i honoru. Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło.

Kłamstwem podobno świat przejdzie, lecz nie wróci.
Franciszek Wójcik, poseł.

Teatr włościański, a Domy ludowe.

W ostatnich czasach teatrmi włościańskimi zainteresował się bardzo lud. Jest to rzeczą bardzo pocieszającą, gdyż nie tak zrozumiale nie przemówi do umysłu ludzkiego, jak właśnie teatr. Bo weźmy n. p., że czytamy historję o bitwie Kościuszkowskiej pod Racławicami, a potem jesteśmy w teatrze na przedstawieniu Kościuszkowskiem. Jaka wielka różnica! Jakie wielkie wrażenie robi na nas ta sztuka ludowa! Człowiek zupełnie zapomni o bożym świecie, a zdaje mu się, że jest na polach Racławickich i bierze udział z kosynierami i Bartoszem Głowackim w walce z Moskalami. Nie mogę zapomnieć owej chwili, kiedy to pierwszy raz byłem w Krakowie w teatrze na tem przedstawieniu.

Wychodząc, westchnąłem i pomyślałem sobie: jakie to przyjemności mają miasta, co na wsi ani się śniło komu o tem. Jednakowoż ostatnimi czasami, lud wiejski widząc, jaki pożytek jest z teatru, zaczyna urządzać po wsiach przedstawienia amatorskie z dosyć dobrym powodzeniem, siłami przeważnie chłopskimi.

W niektórych wioskach nawet pozawiazywano Kółka dramatyczne, które zajmują się urządzeniem przedstawień, a Związek teatrów włościańskich z chęcią dostarcza odpowiednich utworów. Ażeby jednak przedstawienie wywarło pożądaną efekt, potrzeba na to dużo. Najsamprzód dobrego utworu, wyszkolnych dobrze sił, odpowiednich kostjumów i sali. Przedewszystkiem odpowiedniej obszernej sali, bo jeśli sala będzie ciasna, duszna, niska, to jest rzeczą zrozumiałą, że choćby siły były jak najlepsze, to przedstawienie

pożądanego skutku nie odniesie. To też w ostatnich czasach lud zaczął budować tak zwane Domy ludowe, gdzie można z powodzeniem dawać przedstawienia, przytem uczeiwie się zabawić, przeczytać pożyteczne pisma, gdyż i czytelnie przytem powinny się znajdować.

Domy ludowe są instytucją chwalebłą i gminy mające już takowe domy, można uważać za wysoko stojące pod względem oświaty. Lecz jest to rzecz i kosztowna i nie każda gmina może sobie pozwolić na wybudowanie takiego przybytku; gdy natomiast gminy takie jak gmina piszącego, Grębów, licząca 6000 mieszkańców, która do ubogich zaliczoną być nie może — takie gminy powinny bezwarunkowo Domy ludowe budować — jeżeli chcą być zaliczonymi do gmin oświeconych. Lecz u nas w Grębowie niestety jeszcze nie mamy takiego Domu ludowego. Z braku więc takiego Domu lud idzie zabawić się do szynków (których mamy tu dosyć pokaźną liczbę, bo aż 8!!), i tam traci grosz ciężko zapracowany, a w dodatku demoralizuje się. Gdyby był Dom ludowy, lud zamiast do szynków szedłby do niego, gdyż wiedziałby, że tam się uczeiwie zabawi.

Nie występuję tu jako nowy jakiś moralista, lecz chcę tylko zwrócić uwagę jednostek inteligentniejszych, a przychylnie usposobionych dla sprawy o której piszę, aby rozważyli, czy u nas w Grębowie nie dałoby się takiego Domu zbudować, ewentualnie, czy jesteśmy w takich warunkach, w których o budowie tegoż moglibyśmy pomyśleć.

W Grębowie do Domu ludowego można przyjść bez wielkich trudności. Mamy n. p. taki spichlerz zbożowy, który od kilkunastu lat stoi zupełnie bezużytecznie. Przecież za niego nie weźmiemy więcej jak 300—400 K. Suma ta dla takiej gminy jak Grębów nie przedstawia wielkiej wartości, gdyby gmina ją nawet straciła. Lecz w tym wypadku nie gmina nie straci materialnie, a moralnie zyskuje dużo.

Zeszłego roku, za inicjatywą tutejszego pocztmistrza pana St. Gurowskiego urządziliśny dwa przedstawienia: »Chłopi arystokraci« i »Łobzowianie« a jak one podówczas zajęły lud...

Otóż co do Domu ludowego rzuciłem kilka uwag ludziom rozumnym do rozważenia, oraz do powzięcia stanowczego kroku w tej sprawie. Rzecz jest godna zastanowienia się. Proszę więc Szanownych sąsiadów o zabranie głosu w tej sprawie.

Franciszek Stadnik z Tarnobrzeskiego.

W sprawie organizacji krajowego rolnictwa.

Napisał dr. Franciszek Stefczyk.

II.

Nauka rolnictwa dla włościan.

(Ciąg dalszy).

Oprócz takich ogólnych warunków pobytu utrzymania uczniów jeszcze ważniejszym byłoby

nadanie całej wychowawczej i naukowej działalności zakładu we wszystkich szczegółach właściwego ducha i kierunku, odpowiadającego celowi i zadaniom instytucji. To zależałoby przede wszystkim od tego, aby zorganizowanie i przeprowadzenie tego rodzaju zakładów powierzone zostało w całkiem odpowiedniej ręce osób przejętych swoim doniosłym zadaniem i zdolnych do trafnego stosowania właściwych środków i sposobów działania. Atoli nawet najzdolniejsi i największym zapalem ożywieni nauczyciele rolnictwa nie poradzą, jeżeli się ich rzuci w ruchliwe morze naszego ludu włościańskiego tak samotnie i tak bez środków skutecznego działania, jak się to stało z dwoma krajowymi »wędrownymi nauczycielami rolnictwa«, którzy zatrudnieni są prowadzeniem dwóch tak zwanych »zimowych szkół« rolniczych. Jedna z nich istniała w Niewiarowie (powiat bocheński) a świeżo przeniesioną została do Tęgorzory (powiat nowosądecki), druga mieści się w Lubczy (w powiecie pilźnieńskim), obie zaś zawiodły nadzieje w nich pokładane i nie są zachęcającym przykładem do naśladowania, nie wywołały znacniejszego wpływu na postęp rolniczy w miejscowych i okolicznych gospodarstwach włościańskich. Ale o tych dwóch »szkołach rolniczych« umyślnie dopiero teraz wspominałem, ponieważ to wszystko, co poprzednio powiedziałem o należytym, porządnym urzędzeniu i prowadzeniu zimowej nauki rolnictwa dla włościan, jest zarazem mimowolną, ale szczegółową krytyką owych dwóch istniejących »zimowych szkół« rolniczych i wyjaśnieniem, dlaczego celowi swojemu nie odpowiadają. Trzeba jednak wiedzieć, że »zimową szkołą rolniczą« nazywa się jeden nauczyciel rolnictwa, osadzony w wynajętym lokalu, nie wyposażony ani w gospodarstwo szkolne, ani w inny warsztat pracy naukowej, ani wogóle w jakiegokolwiek godne uwagi środki naukowe, zresztą zaś nie związany z nikim i z niczem w swoim działaniu. — Musi być przy tem znawcą we wszystkich kierunkach gospodarstwa wiejskiego, gdyż on sam całą naukę prowadzi. Skazany jest wszakże na nauczanie miejscowej tylko młodzieży, dochodzącej do szkoły lub miejscowych gospodarzy, którzy siebie za lepszych rolników uważają, aniżeli nauczyciela rolnictwa bez warsztatu rolniczego. Jako jednostka może taki nauczyciel wywierać dobry osobisty wpływ, jak każdy nauczyciel albo jak każda inna inteligentna jednostka, ale w najlepszym nawet razie niewielki wpływ takiej szkoły rolniczej ogranicza się tylko na jedną gminę lub co najwyżej parę sąsiednich gmin. Szerszy wpływ jest także i przez to osłabiony, że obie szkoły są położone na uboczu od ognisk życia powiatowego, komunikowanie się ludności rolniczej z nauczycielem i nauczyciela z ludnością rolniczą poza siedzibą szkoły jest utrudnione i nieporęczne, więc też i małą jest dla nauczyciela sposobność do zajęcia się pracą społeczną i zawodowo-rolniczą w swoim powiecie. Obie dzisiejsze »zimowe szkoły rolnicze« nie mają większego znaczenia i większej racji bytu, jak kursy rolnicze, urządzone przy niektórych szkołach ludowych w miejsce

nauki dopełniającej. Z reguły jednak te kursy są nieco lepiej urządzone i lepiej wyposażone w środki nauki, aniżeli każda z owych »zimowych szkół rolniczych«, a mimo tego nie wywierają wpływu dostatecznego na postęp rolniczy z powodów jak sądzę, już dostatecznie rozważonych. To tylko jeszcze raz z naciskiem podnieść należy, że nauka rolnictwa dla włościan nie może być powierzchownie, pobieżnie i w sposób tak prymitywny, prawie lekceważący traktowana, jak to ma miejsce z dotychczasowymi »zimowymi szkołami rolniczymi« — lecz musi być gruntownie i umiejętnie urządzoną i prowadzoną, ale przytem dostępniejszą niż dzisiejsze niższe szkoły rolnicze, to jest powinna być zastosowaną do miary potrzeb i do właściwości stosunków naszych gospodarstw włościańskich. Trzeba tedy iść w urzędzeniu tej nauki pośrednią drogą pomiędzy poziomem, urzędzeniem i środkami nauki w naszych niższych szkołach rolniczych, za wysokich dla włościan, a surową prostotą dzisiejszych tak zwanych »szkół zimowych«, które nie dorastają poziomowi i potrzebom wiedzy rolniczej u naszych włościan. Tę środkową linię zachowuje ile możności mój projekt zakładów rolniczych, którego jedną połowę, dotyczącą zimowej nauki rolnictwa, przedstawiłem wyżej, a obecnie przechodzę do wyłuszczenia drugiej części tego projektu.

Działalność zakładu rolniczego w okresie letnim (od marca do października) obejmowałaby różnorodne czynności i zadania, a mianowicie:

a) prowadzenie własnych wzorowych gospodarstw tak, aby mogły stanowić dobry przykład umiejętnej, dochodowej gospodarki;

b) wykonywanie różnych doświadczeń rolniczych na własnych polach doświadczalnych zakładu;

c) organizowanie i nadzorowanie różnych doświadczeń rolniczych w gospodarstwach miejscowych rolników w rejonie działania zakładu;

d) odwiedzanie w celach propagandy postępu rolniczego w pierwszym rzędzie gospodarstw należących do uczestników zimowej nauki w odbytych poprzednio kursach, jako-też gospodarstw zatrudniających praktyką rolniczą uczniów zakładu;

e) udzielanie zgłaszającym się do zakładu rolnikom porady fachowej w sprawach gospodarstwa wiejskiego;

f) wykonywanie lustracji lokalnych spółek i związków rolniczych, znajdujących się w rejonie działania zakładu;

g) praca w okręgowych stowarzyszeniach zawodowych rolników, albowiem zakład stanowiłby ich organ wykonawczy osobiście w celu spełniania w tych stowarzyszeniach zadań, odnoszących się do propagandy wiedzy rolniczej.

W ogólności zakład rolniczy byłby ogniskiem, skupiającym światło, fachowo wykształcone siły osób, powołanych do działania nie tylko nauczycielskiego ale i społecznego w celu dźwignania kultury rolniczej i popierania interesów ludności rolniczej w okręgu działania zakładu.

W różnych kierunkach swej praktycznej działalności znajdowałiby nauczyciele zakładu oparcie w centralnych instytucjach dla popierania kultury rolniczej i interesów ludności rolniczej, więc n. p. akcja doświadczeń rolniczych powinna się opierać o główne zakłady doświadczalne rolnicze, organizowanie i nadzorowanie spółek rolniczych o krajowy Patronat i centralne związki spółek rolniczych i t. p. Ale też nawzajem te centralne instytucje znalazłyby zaś swej działalności w powiatach odpowiednio uzdolnionych współpracowników, jako pośrednie ogniwo w stosunkach z ogółem ludności rolniczej. (C. d. n.)

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach
popierajmy

„Wisłę“

jako jedyną ludową asekurację. — „Wisła“ ubezpiecza najtaniej budynki, inwentarze i zboże. »Wisła« pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

O powstaniu listopadowem.

Odczyt pisma Jakóba Bojki w Gręboszowie d. 28/11 1909.

(Ciąg dalszy).

Czas nareszcie bracia rodacy, żebyśmy się zabrali do czytania naszych dziejów ojczystych, szczególnie ty młodzieży, zabierz się do czytania książek, boć masz tyle wolnego czasu w zimie, boć to z ciebie będą przyszli obywatele kraju, a coż to za Polak, co dziejów ojczystych nie zna?

Od 29 listopada do 14 lutego to spory szmat czasu i jakoś nie sporo brano się do wojny. Prawda, że trzeba było wojska i broń szykować, ale i to święta prawda, że Chłopicki nie wierzył w siłę narodu, nie brał się naprawdę do wojny. Zgłaszających się ludzi z pod innych zaborów przyjmował do wojska niechętnie. I tak zgłosił się doń raz chłop z Krakowskiego wraz z dwoma synami do wojska. Chłopicki mu powiedział, że nie ma broni. Ale chłop powiedział: ja temu zaradziłem, bom sprzedałem dwa woły i broń już mam. Dopiero go zaledwie przyjął. Moskale powołali do wojska nawet jednocokich i gromadzili siły duże. Pierwsze lepsze zwycięstwo odniósł nad wrogami generał Dwernicki, jeden z najzdolniejszych generałów, pod Stoczkiem. Dowodził on między innymi i ulanami, których zwano Krakusami, a którzy byli bardzo sprawnym wojskiem. — Na granatowych mundurach mieli z białego sukna na piersiach rabaty i wysokie białe kołnierze, na głowach czapki rogate, a uzbrojeni byli w lance i pałasze.

Moskale wyszli z boru dwoma drogami i poczęli grzmieć do naszych z armat, ale Dwernicki tak się wedle nich zawiął, że im zabrał jedyną ścieżkę armat, do niewoli zabrał żywych 400, a na placu legło 180 Moskali, a między nimi 2 pułkowników. Naszych legło 27 a zranionych było 60.

Radość była nie tylko w Stoczku, ale i w całej Polsce i zaraz też żołnierz polski i poeta Wincenty Pol napisał śliczną pieśń polską na cześć Dwernickiego, do której dorobiono muzykę wspaniałą.

Marsz ten zaczyna się: Grzmia pod Stoczkiem armaty, błyszczą białe rabaty, a Dwernicki na przedzie, na Moskała sam jedzie i t. d. Póki jeden Polak żyje, póty ta pieśń sławić będzie zuchowatego jenerała, który, gdyby był naczelnym wodzem, powstanie byłoby inaczej wypadło. Spoczywa za Lwowem w Łopatynie, gdzie też leży i nasz parafjanin z Kars ks. Michał Dąbroś, który tam był proboszczem.

Sejm polski zebrał się w Warszawie i radził, ale o uwolnieniu chłopów nie chciano słuchać. Za to uchwalono strącić z tronu cara Mikołaja. Zaś Chłopicki brał się opieszale do wojny i po bitwie Grochowskiej zdał komendę na Skrzyneckiego, który też okazał się za słabym do tej władzy.

Rok cały mógłbym wam opisywać te boje, te poświęcenia Polaków. Czas na to za mały i dlatego pomijam bitwy pod Wawrem, pod Białoleką, a wspomnę bitwę morderczą pod Grochowem i o bohaterskiej obronie sławnej Olszyny, która się odbyła 25 lutego 1831.

Moskale chcieli się dostać do Warszawy, ale nasi obsadzili lasek olszowy, który miał zaledwie 2 tysiące kroków długości, a tysiąc szerokości. Pomiędzy nim a laskiem Grochowa idzie szosa z Pragi do Kalisza, a na szerokim błoni Grochowa stał i stoi wysoki słup żelazny. Moskale nie chcąc się dostać między nasz ogień krzyżowy, musieli zdobyć Olszynkę, której bronił z 8 tysiącami strzelców dzielny jenerał Żymirski. Główny wódz moskiewski Dybiez, kazał bić z armat do naszej garstki w Olszynie, a gdy to nie pomagało, uderzył o 16 tys. Moskali z bagnetem na nich. Wyparli naszych raz, wyparli i drugi, ale gdy mu Chłopicki przysłał adjutanta z rozkazem, rzucił się wściekle na Moskali i wyrzucił ich precz z Olszyny. Wtedy Dybiez rzucił się z całą swą siłą, a biedna Olszynka z garstką naszych wyglądała niby ten mały motyl, co się dostanie w kupę mrowiska.

»Niech idzie naprzód, choćby się miał w Olszynie zagrzebać z swymi strzelcami!« — powiedział Żymirskiemu Chłopicki, i tak dzielny jenerał zrobił, bo zginął tam, a z nim legły tysiące wrogów i naszych. Olszynka krwią spłynęła i stała się pamiętną w naszych dziejach. Dziś ją już Moskale kazali wyrąbać!

Po zabraniu Olszyny, Dybiez parował swe tłumy na pola Grochowa, ale tu Chłopicki zabiegł mu drogę z 4 pułkami wojska i tak go przywitał, że Moskale uciekali do lasu odbiegłszy nawet i armat. Potrzeba było kawalerji by je zabrać, toć Chłopicki posyła raz do jenerała Łubińskiego, który stał opodal z jazdą, ale że to Polak Polakowi prawie zawsze czegoś zazdrości, toć i Łubiński nie chciał usłuchać Chłopickiego, który w tej bitwie nie był głównym wodzem, a żądał na piśmie od Radziwiłła, naczelnego wodza, rozkazu. Chłopicki zebrawszy na razie garść jazdy, jedzie za Olszynę, by zabrać moskiewskie działa, a wtem

granat ranił mu konia i jego, a Moskale rychło się spostrzegli i do armat wrócili.

Mimo, że Chłopicki ustąpił z placu boju, walka zajadła trwała dalej. Moskale wysunęli na nasze zmordowane wojsko pułk kirasjerów, zwany »nieśmiertelny«. Chłopy ogromne, zakuci w żelazo od stóp do głów, w białych płaszczach. Zdawało się, że pożrą naszych wiarusów. Ale nasz 8 pułk piechoty poranił im konie, a ułani ich tak krótko wzięli po swojemu, że ich rozbili w puch i pokazali im, że byli »śmiertelnymi«. Legło tam naszych braci tego czasu 5 tys. 500, a Moskali 14 tysięcy, Dziś tam cicho na polach Grochowa, a tylko byszczą wysokie kolumny kamienne z złożonymi napisami na mogiłach poległych Moskali. Taka była bitwa pod Grochowem i słusznie śpiewamy, że: Pamiętna światu ta Olszynka sławna, gdzie nieprzyjaciel twardym murem stał. Walczył w tej wojnie jenerał Załuski, a walczyli też znani starszym ludzom Gawełek Wojciech, leżący na naszym ementarzu i Musiał z Lubiczka, pochowany w Oleśnie, obaj włościanie. (C. d. n.)

Wiadomości polityczne.

Polka. W Galicji mimo pozornego spokoju trwa żywa krzątanina polityczna. Spodziewane rozwiązanie Rady państwa i rozpisanie nowych wyborów zmusza rozmaite stronnictwa i posłów dotychczasowych do przygotowania gruntu pod nowe wybory. Ludowcy, jak zawsze są gotowi do walki i z bronią u nogi oczekują spokojnie, jak dobrze zorganizowana i wyćwiczona armja bojowa ataku wrogów. Natomiast wszechpolacy, czując, że usuwa im się coraz bardziej grunt pod nogami w Galicji za ich politykę w Wiedniu, rozpoczęli urządzać tu i ówdzie wiece, z których wychodzą zawsze sromotnie pobici. Zamiast wieców tedy i zgromadzeń publicznych rozpoczynają teraz urządzać zgromadzenia poufne za zaproszeniami dla swoich tylko popleczników i pamularzy. Także prezes i widoma głowa galicyjskich wszechpolaków dr Głabiński nie odważył się stanąć na publicznem zgromadzeniu przed swymi wyborcami we Lwowie, ale urządził zebranie za zaproszeniami. Dzienniki śmieją się z tej mowy Głabińskiego i nazywają ją mową Łyczakowską (od dzielnicy Lwowa zwanej Łyczakowem) w przeciwstawieniu do jego mów wiedeńskich, które są w poglądach różne od tych zapatrywań, które p. Głabiński wygłosił na owem zebraniu. — Tak to wszechpolacy boją się stanąć jawnie przed obywatelami-wyborcami, bo wiedzą, co by ich spotkało za ich niecną, szkodliwą dla Galicji i chłopów politykę.

W Królestwie Polskiem po dawnemu gospodarują i rządzą rosyjskie posiepaki. Świeżo stawali się Polacy, by w szkołach rolniczych w Królestwie i krajach nadbałtyckich język ojczysty stał się językiem wykładowym. Lecz dyrektor oddziału rolnictwa w ministerstwie petersburskiem taki raport przedłożył w tej sprawie senatowi, że ten żądanie Polaków odrzucił. Sprawę oderwania

Chelmszczyzny od Królestwa Polskiego rozpatruje osobna podkomisja. Podkomisja ta zgodziła się w zasadzie na to, że członkowie mogą powoływać się na raporty generał-gubernatorów. Jednakże pomocnik ministra spraw wewnętrznych oświadczył, że do tego nie dopuści, ponieważ raporty wspomniane są dokumentami państwowymi, a korzystanie z tych, przed ogłoszeniem ich drukiem, jest niezgodne z prawem.

W Poznańskim trwa dalej zacięta walka o ziemię między Polakami a hakatystami niemieckimi. — Parlament berliński zajmował się w tych dniach w czasie dyskusji budżetowej sprawą polską. Przeciw robocie hakaty na ziemiach polskich wystąpili prócz Polaków, socjaliści i postowie z katolickiego centrum. Natomiast w obronie rządu pruskiego stanęli hakatyści i narodowi liberali.

Austria. Położenie w parlamencie jest prawie bez nadziejne. Unja słowiańska i agrarjusze wszystkich narodowości postanowili nie dopuścić do uchwalenia traktatów handlowych i wogóle do uchwalenia jakiegokolwiek ustawy obecnemu rządowi bar. Binerta. Unja słowiańska domagała się rekonstrukcji gabinetu w ten sposób, by 6 ministrów otrzymali Słowianie, a mianowicie: 2 Polacy, 3 Czesi i 1 Słoweńcy, a 6 Niemcy. Na to nie chciał się zgodzić rząd. Walkę tę polityczną zaostrzyła jeszcze walka o traktaty handlowe. Unja słowiańska postanowiła prowadzić obstrukcję i w tym celu wniosła w parlamencie 37 wniosków w nagłych. Przez to porządek Izby został zatarasowany i rząd nie będzie mógł przeprowadzić uchwalenia budżetu i traktatów. Obstrukcja Unji słowiańskiej rozpoczęła się we środę Pierwszy mówca czeski obstrukcyjny poseł Kotlarz mówił bez przerwy od godz. 1 po południu do 2 w nocy czyli prawie 13 godzin. Unja słowiańska podzieliła swych posłów na grupy, które w rozmaitych porach dnia i nocy będą brały udział w posiedzeniach Izby. Przeciw obstrukcji Unji słowiańskiej wystąpili Niemcy, socjaliści i Koło polskie. Stronnictwa te postanowiły radzić nad samoobroną i uchwały, by posiedzenia parlamentu odbywały się bez przerwy dniem i nocą, aż do 31 grudnia, nawet tedy przez święta. Stronnictwa te podzieliły również swych posłów na grupy po 130, które w pewnych porach dnia i nocy będą siedziały w parlamencie. Baron Binert oświadczył, że zaraz nie rozwiąże Izby. Możliwym atoli jest, że budżet załatwiony zostanie na podstawie § 14. Tak tedy w Wiedniu rozgrywa się obecnie zacięta walka polityczna, wśród której baron Binert jeszcze naradza się z przewodcami stronnictw. Rokowania te i narady nie prawie nie pomagają i sprawa pogarsza się coraz to bardziej.

*

Uгода polsko-ruska nastąpiła w Wiedniu co do rozdania funduszu na podniesienie rolnictwa pod warunkami: Jeżeli będzie rozdzielony 1 milion koron na podniesienie rolnictwa, to subwencje będą zarówno wypłacone hodowcom polskim jak i ruskim na podstawie stanu posiadania bydła. Gdyby powołano w celu rozdziału

tych kwot osobny krajowy organ, to wówczas rząd będzie baczył, by zarówno Rusinom przyznano udział w administracji.

Rosja. Rząd rosyjski stara się wszelkimi siłami wmówić w swoje społeczeństwo i Europę, że wojny z Japonją nie będzie, że obecnie rozpoczęte są z rządem japońskim rokowania, które doprowadzą do pomyślnych wyników, gwarantujących twardy pokój. Mimo to wszystko Rosja się zbroi, a wszyscy są przekonani, że wojna z Japonją wcześniej lub później nadejdzie. Przekonanie to potwierdzają depeche nadchodzące z Japonji, stwierdzające wielkie przygotowania w japońskim wojsku, jak i nauka i doświadczenie z lat poprzednich, z okresu przed wojną rosyjsko-japońską z r. 1904—1905. Podobnie jak dziś, tak i wówczas twierdzono, że wojny nie będzie, tymczasem nadeszła i dla nieprzygotowanej Rosji skończyła się niebывałym pogromem. Dzisiaj jednak urzędowe sfery rosyjskie, nauczone tem właśnie doświadczeniem z lat poprzednich, liczą się z możliwością wojny, a tylko na zewnątrz, przerażonemu społeczeństwu okazują spokojne oblicze. Dowodem, że przecież w Petersburgu myśla o wojnie jest fakt, że w dniu 9 grudnia b. r. rada złożona z wszystkich ministrów rosyjskich zajmowała się położeniem na Dalekim Wschodzie. Na radzie tej przyszło do poważnej wymiany zdań między ministrem spraw zagranicznych Izwolskim, który twierdził, że nie będzie wojny, a ministrem wojny Suchomlinowem, obawiającym się poważnych wydarzeń wojennych. Ponieważ prezydent ministrów Stołypin przechylił się na stronę ministra wojny — Izwolski podał się do dymisji, która — jak twierdzą, chwilowo tylko przyjętą przez cara nie została. Mimo tedy zapewnień rządu i rosyjskiej prasy przekupionej, należy oczekiwać, za czas krótszy czy też dłuższy — jeśli nie zajdzie coś niespodziewanego, wybuchu wojny.

Do walki z katolicyzmem gotują się znowu popi prawosławni. Jak donoszą gazety rosyjskie, ministerstwo pozwoliło na zwołanie z końcem grudnia nowego zjazdu bractw prawosławnych w prowincjach zachodnich (czyli polskich), w celu obmyślenia nowych środków walki z katolicyzmem i prywatnemi szkołami polskimi.

Belgijski król Leopold, nie lubiany bardzo przez poddanych za rozpustne życie i ustawiczne kłótnie z rodziną, zachorował bardzo ciężko w dniach ostatnich. Lekarze dokonali królowi operacji gardła, która wprawdzie wypadła pomyślnie.

Nasze kalendarze na r. 1910.

Wydawnictwo »Przyjaciela Ludu«, pragnąc prenumeratorom swoim dać miły i pożyteczny upominek noworoczny, nie szczędziło kosztów i trudów, by tegoroczne kalendarze, które na premje daje, odznaczały się i szatą swoją zewnętrzną i treścią.

Z następnym numerem rozpoczniemy już wy-

syłkę tych premji, teraz tylko donosimy, że składają się na nie 3 części:

1) gruby kalendarz książkowy, liczący 144 stron (w tem 63 obrazków) — treść podajemy poniżej;

2) dodatek obrazowy na osobnym papierze do oprawy za ramy — przedstawiający: Matkę Boską Częstochowską, Kazimierza Wielkiego i Bitwę pod Grunwaldem;

3) Kalendarz ścienny z wyobrażeniem Juljusza Słowackiego i wierszem ku Jego czci.

Treść kalendarza książkowego:

Przy kalendarzu miesięczą się wierszyka na każdy miesiąc inny, tworząc razem »Rok chłopaka polskiego«.

Dalej idą artykuły następujących autorów, wyłącznie ludowców:

Walecy Wołoszczak: »Z Nowym Rokiem« (wiersz), Władysław Wąsowicz: »Lud a odrodzenie«, Józef Bałaban: »W sześćsetną rocznicę urodzin Kazimierza Wielkiego«. Fr. W.: »W rocznicę Grunwaldu« (wiersz), Wł. W.: »Gad Krzyżacki«, Stanisław Grzymek: »Częstochowa w dziejach polskiego narodu«, Jan Owiniński: »Sprawa Chelmszczyzny«, j. mgr.: »Słowianie pod Habsburgiem«, Aug. Eug. Muzik: 1) »Polakom poznańskim« (wiersz Czecha), 2) »Łeski Matki Boskiej« (z czeskiego), Mychajło Jackiw: »Bajka o pierścionku« (z ruskiego), Wojciech Brzega: 1) »Podłazy« (z obrazkiem), 2) »Osobliwa kolenda« (wiersz), Albin Jura: »Wartość nauki«, Jakób Bojko: »Wspomnienia szkolne«, Adam Krężel: »Z pańszczyźnianych czasów«, Jakób Madej: »Dawniej a dziś«, Leon Świeżowski: »Smutek wsi«, Tadeusz Czapeczyński: »W obronie chłopów«, Feliks Gwiżdż: »Taniec płaczących dziewcząt«, Albin Jura: »Kometą w roku 1910«, Kazimierz Dziedzicki: »Jeden krok bliżej do dobrobytu«, Jan Magiera: »Z wycieczki do Bośni«, Tomasz Pluta: »Za chlebem«, Bol. R.-cz.: »Jasiek rekrut«, Wojciech Kosa: »Bajka o żabie, cukrze i spirytusie«, Jan Pyka: »Prośba dziecińca« (wiersz), Andrzej Kędzior: 1) »Drenowanie gruntów włościańskich«, 2) »Nowe zmiany w ustawie budowlanej«, 3) Ustawa łowiecka, Dr Franciszek Bardel: 1) »Nowe przepisy ustawie o szynkarstwie«, 2) »Rozmaitości: Fura żartów i nowości« (z obrazkami) 3) »Rok 1909 w obrazach« 1) Niedoszła wojna z Serbią (opis z 24 obrazkami), 2) W Turcji (opis z 6 obrazkami), 3) Z parlamentu wiedeńskiego (opis z 18 obrazkami) 4) Persja (opis z 1 obrazkiem), 5) Z kroniki wypadków: trzęsienie ziemi w Messynie — 6 obrazków z objaśnieniem, 6) Z nowości światowych — 3 obrazki z opisami.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, abyśmy mogli naznaczyć, komu kalendarz wysłać.

Czytelnikom z Ameryki, którzy mają na rok 1910 zapłaconą prenumeratę, damy chętnie kalendarz za zwrotem kosztów przesyłki. W następnym numerze podamy kwotę, jaką należy na ten cel przesłać.

OKRUSZINY.

W Borysławiu odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. wiec naftowy, celem zaprotestowania przeciw projektom ustaw, krzywdzących drobnych przedsiębiorców naftowych, pracowników i właścian-właścicieli terenów naftowych. Na wiecu będzie wybrany fachowy przedstawiciel; na ten to wybór prosimy o liczne przybycie wszystkich interesowanych z okolicy, a z innych powiatów podkarpackich naftowych prosimy komitety miejscowe o publiczne wypowiedzenie się, co do osoby delegata.

Józef Lindy
sekretarz.

Szymon Uljasz
przewodniczący.

Do Raciborska (pow. Wieliczka) zaprasza wyborców poseł Skołyśzowski na zgramadzenie sprawozdawcze, które się odbędzie w niedzielę dnia 19 b. m.

Dalsze zebrania ogłoszone będą w następnym numerze.

Do wszystkich Braci ludowców w powiecie krośnieńskim! Dnia 30 b. m. o godzinie 10 rano, w sali »Sokoła« w Krośnie odbędzie się Walne zebranie z powiatu krośnieńskiego, celem założenia »Spółki handlu trzodą i bydła«, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie (Fr. Szubra z Suchodołu); 2) wybór przewodniczącego; 3) o konieczności zakładania Spółek (referat wygłosi p. J. Tepper nauczyciel z Palikówki); 4) statut Spółki (omówi dyrektor biura handlow. P. L. Barański); 5) wybór Rady Nadzorczej (9 członków); 6) Wybór Dyrekcji (4 członków); 7) wnioski członków.

Szanowni Przyjaciele! Niechaj na tym wiecu rolniczym, który ma stanowić o bardzo ważnej sprawie chłopskiej — bo o uregulowaniu stosunków handlowych w powiecie krośnieńskim, nie braknie ani jednego chłopca. Niech każdy, komu tylko czas i zdrowie pozwoli przybędzie. Niech wszyscy przyłożą swą ciężko spracowaną dłoń do dzieła tak wielkiego, które 30 b. m. założyć mamy. Przez liczny udział w tem zebraniu przekonamy wszystkich, że sprawami rolniczymi, nasz chłop, którego ciężka dola przygniotła, interesuje się bardzo. Tylko przez zakładanie spółek naszych chłopskich, przez takie jednoczenie się możemy sobie w przyszłości lepiej życie ułożyć. To też — niechaj przyjaciel przyjaciela zachęca, aby na to zgromadzenie przybył i do Spółki przystąpił. Pamiętajcie Bracia, że w jedności siła! Silnem zjednoczeniem dokażem wielkich rzeczy.

A więc 30 b. m. stanijmy wszyscy i radźmy wspólnie nad naszą dolą.

Spółka ta będzie trzecią w Galicji, a da Bóg może najliczniejszą.

Z pozdrowieniem
Jan Tepper nauczyciel z Palikówki,
Fr. Szubra rolnik z Suchodołu.

Do Braci Harklowian! (w powiecie nowotarskim). Z wielką radością powitać należy zawiązanie się w Harklowej Komitetu gminnego »Polskiego Stronictwa Ludowego«. Jestto wymownem świadectwem, że i nasza wioska nie chce być w tyle i

pozostawać w uśpieniu, ale brać żywy udział w walce o prawa należne rzeszy chłopskiej, a tem samem uświadamiać się pod każdym względem.

Z tem większem zadowoleniem czyn powyższy powitać należy, iż w tamtych stronach, z wyjątkiem zaledwie kilku wiosek, oświata na bardzo niskim poziomie się znajduje, aczkolwiek nie brakuje jednostek, pragnących się całą siłą z ciemnoty wydobyć.

Będąc naocznyim świadkiem zawiązania się Komitetu, (gdyż prawie w tym czasie bawiłem w Harkłowej) jak z jednej strony radowało się serce moje, widząc z jaką ochotą Kochani Harkłowianie przystępowaliście do Komitetu, tak z drugiej strony bardzo mi przykro było, iż znaleźli się tacy, którzy ośmielili się twierdzić, że »ludowcy to socjaliści«, a szczególnie kobiety na ten temat prawdy.

Niechajże zatem ci (lub te), którzy tak mówili lub mówią, wezmą sobie najpierw gazetkę do ręki, a potem dopiero niech swoje zdanie wypowiadają i niech się nie narażają na śmiech ludzki, albowiem każdy, który choć trochę czyta, to ich wyśmiewie.

Każdy bowiem, który choć cośkolwiek jest uświadomiony, wie aż zanadto dobrze, że ludowcy, a socjaliści to całkiem inne, odrębne stronnictwo polityczne.

Zwracam się zatem z apelem do Szan. Komitetu, aby starał się wszystkim innym oczy otwierać i żeby z czasem wszyscy, jak jeden mąż stanęli zwartym szeregiem pod Sztandarem »Polskiego Stronnictwa Ludowego«, jako jedyne go stronnictwa, broniącego prawdziwie interesów chłopskich, oraz pamiętajmy, że: »w jedności leży nasza siła«.

Podaję w dalszym ciągu listę Komitetu, która przedstawia się następująco:

Przewodniczący: Snibiś Józef, sekretarz: Niemiec Stanisław. Członkowie: Bartyczak Jan (z Kmirowa), Chmielak Wincenty, Chmielak Józef, Garlewicz Jędrzej, Leśny Ignacy, Leśny Ludwik, Leśny Franciszek, Kordysiak Jędrzej, Oleksiak Jan, Niemiec Stanisław (młodszy), Potoczek Wojciech, Plęwa Franciszek, Pietrusiak Jan, Rusin Stanisław, Stasik Tomasz, Waksmundzki Józef, Waksmundzki Albin, Waksmundzki Antoni, Wrocławski Jan, Wrocławski Franciszek, Wójcik Jan.

Zaznaczam następnie, iż byłoby bardzo dobrze, ażeby każdy członek był prenumeratorem organu Stronnictwa Ludowego »Przyjaciela Ludu«, a jeśli nie każdy, to przynajmniej co drugi i mam nadzieję, że słowa moje poskutkują, gdyż bądźcie pewni, że wszelkie wskazówki, które Wam Kochani Bracia daję, to tylko dla Waszego dobra jedynie, albowiem żal mi, że wszędzie lud się dźwiga z uśpienia, a tylko nasze strony śpią snem twardym.

Prenumeratę można każdego czasu rozpocząć,

zaś kto przysłał całoroczną prenumeratę otrzyma kalendarz bezpłatnie, jako premję. Bliższych informacji udzieli Wam Kochani Harkłowianie przewodniczący Waszego Komitetu gminnego.

Niechajże nakoniec Wasza wioska, Kochani Ziomkowie, będzie przykładem dla wiosek innych i żeby dał Bóg, aby w krótkim czasie, wszystkie za Waszym przykładem poszły.

Kończąc, przesyłam Szanownemu Komitetowi »Szczęść Bożę« w pracy, oraz życzę jak najlepszych rezultatów.

Wasz ziomek z Łwowa.

Z Wielickiego. Do Szanownych Czytelników »Przyjaciela Ludu« w Wielickiem i do zaśnieżonych w letargu Radców powiatowych! Upiękniało lat 6 Waszej działalności, którąście tak rzetelnie przyrzekali, że będziecie stróżami i będziecie działać dla dobra powiatu, że nam ogłosicie sprawozdaniem swoją działalność i stan Rady powiatowej, a tu radcy powiatu jak zasnęli w letargu tak wcale nie mówią, czy dobrze wszystko idzie, czy źle, nawet się nie bardzo chcą przyznać o terminie pełnej Rady, żeby nie można czegoś usłyszeć. Mogę tylko dwóch radców pochwalić, co rozumieją tej pracy. Jeden z nich twardy ludowiec, drugi tak samo ino słabszej wiary. Szanowni Czytelnicy »Przyjaciela« pamiętajcie na nowe wybory Rady powiatowej (a będą wnet), żeby wybrać ludzi zasługujących na zaufanie, bo jeżeli będziemy mieli Radę dobrą, to i wszystko pójdzie lepiej.

Franciszek Oleś, z Raciborska.

Stona kasa w Żabnie. Mała i licha miejscina nasza, położona w powiecie dąbrowskim, nie miała dotychczas żadnej Kasy oszczędności ani Towarzystwa kredytowego. Chłopi potrzebujący pożyczek, musieli się odnosić do Dąbrowy lub Tarnowa, co dla wielu, zwłaszcza z gmin bardziej odległych, było bardzo uciążliwe. Skorzystali z tego stanu rzeczy żabnieńscy spekulanci żydowscy i założyli przed niedawnym czasem Towarzystwo kredytowe, którego statut nie wiadomo jakim prawem, doczekał się zatwierdzenia rządu. Towarzystwo to pobiera 10% od sta, zatem procent niebywały, graniczący z lichwą. Dodajmy do tego równie wielki udział, a przekonamy się, że pożyczający popada w prawdziwie przykre położenie. Najlepiej zobaczymy to na przykładzie, który jest faktem rzeczywistym. Pewien gospodarz wniósł do kasy podanie o 500 k pożyczki. Pożyczkę mu uchwalono, ale zamiast 500 k dano 429 k — a resztę odtrącono na udział i procent za 4 miesiące. — Jak widać stąd, na skórze chłopskiej, bo największą ilość pożyczających stanowią chłopci, pragnie zbagacić się żydowska szajka spekulanka. Ten wyzysk nie podoba się nawet żydom w Żabnie, bo oto adwokat tutejszy dr Zelt, żyd, ale człowiek przyzwoity, do spółki z burmistrzem miasta p. Kurkowskim i kilku obywatelami miejscowymi, czynią starania koło założenia kasy, któraby miała warunki dogodniejsze, mniej wyzyskujące lud rolniczy.

Niezależny.

WASZE ZDROWIE

odzyskacie! Wasze osłabienie i bóleci znikną. Wasze oczy, nerwy, muszkuły, ścięgna będą silne, sen zdrowy. — Wasz ogólny stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego fluidu Feller z marką „Elsafluid“. Próbnny tuzin 5 Koron franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy Elsaplaz Nr 163 Kroacja. — — — — —

Z parafji Niegowić (pow. Bochnia). Wzywamy Jana Wiatra z Krakuszwic, aby w najbliższym czasie jako członek komitetu kościelnego, złożył przed parafjanami sprawozdanie ze swojej działalności. Ażeby nam wytiómaczył, dlaczego dotąd dzwonica nie jest pokryta, kiedy dachówka od trzech lat jest sprowadzoną, a przez przegniły dach wskutek ciągłych deszczów zacieka woda i z czasem może runąć i spowodować nieszczęście, gdyż popod dzwonicą jest przejście. I wogóle wiele spraw mamy do omówienia, a chcielibyśmy, iżby życzenia nasz były uwzględnione.

W imieniu wielu *Stanisław Kostecki.*

Podziękowanie serdeczne zasłałam Dyrekcji »Wisły« za prędką i dobrą wypłatę moje poszkodowania. Dnia 17 października spaliła mi się stodoła i zboże, które było ubezpieczone »Wisła«. Po doniesieniu o szkodzie przybył na drugi dzień p. Stanisław Bednarski i oszacował szkodę. Ponieważ Towarzystwo chłopskie wzajemnych ubezpieczeń »Wisła« zna bardzo dobrze stosunki i biedę chłopską, przyznało mi wszystkie pieniądze. Dziękuję też założycielowi »Wisły« prezesowi Janowi Stapińskiemu i wszyscy chłopci powinni mu być bardzo wdzięczni za trudy około założenia takiej instytucji.

Jan Gunia.

Buchcice (koło Tuchowa). Tryumf alkoholu. Znana to rzecz, iż człowiek pod wpływem alkoholu nic dobrego nie wymyśli i nie zrobi. Niedawno napadło trzech pijanych na gospodarza Wojciecha Krasa w drodze z Tuchowa i pobili go bardzo ciężko. Pomiedzy pijanymi znajdował się kapral 57 pułku z Tarnowa.

Ażeby zaś łatwiej można wprowadzać do wsi, to wybrano w Buchcicach do Rady gminnej żydka, a ten korzystając z tego zaszczytu zaraz postarał się o koncesję na sklep. A w karczmie naszej co niedzielę i wtorek (po jarmarku w Tuchowie) hałas i krzyki trwają do godziny 12-tej w nocy. I chociaż karczma znajduje się o 20 kroków od sklepu radnego-żyda, to i do sklepu sprowadza się wódkę w zamkniętych naczyniach, bo jedno karczmiszko byłoby w Buchcicach za mało. A radni-lizunie uznali widocznie wywody ks. Stojalowskiego o potrzebie używania alkoholu za prawdziwe i pomagali do stworzenia drugiej karczmy w gminie. Smutne to, że w naszej okolicy alkohol tak tryumfuje!

J. D.

Niespodziewany wypadek śmierci zaszedł w Kobylance (pow. Gorlice). Franciszek Basista leśny z niewiadomej przyczyny, został pozbawiony życia. Oto dnia 2-go b. m. wyszedł z domu w celu przygotowania polowania. Mimo poszukiwań ludzi i żandarmerji po lasach i gdzie tylko można było zauważyć jakieś urwisko, grożące życiu człowieka, nie natrafiono na żaden ślad. Aż dnia 8-go b. m. odnalazł go pewien właściciel wieczorem w strumyku w pozycji kłęzącej na jedno kolano. *A. P.*

Proces o zdradę stanu w Wiedniu. Od kilku dni trwa w Wiedniu sensacyjny proces polityczny. Mianowicie posłowie koalicji sersbko-chorwackiej z sejmu Chorwacji, zaskarżyli dra Friedjunga, który w swoim czasie ogłosił w jednym z wiedeńskich dzienników artykuł, zarzucający 50 po-

ślom serbsko-chorwackim pobieranie pieniędzy od rządu serbskiego za pośrednictwem stowarzyszenia, zwanego »Słowanski Jugrem« i rozmyślne działanie przeciw całości granic Austrii. Proces ten odsłonił dotychczas wiele tajemnic bardzo smutnych, a dotyczących przekupstwa wśród posłów chorwackich (poseł Supilo). Rozprawa będzie trwała jeszcze długi czas.

Obrazki z Wiednia. W dniu 10 grudnia b. r. prezes Koła Głębińskiego miał mowę budżetową (przed mową stoi 2 szklanki wody do odwilżania sobie ust), podczas której, poseł Szajer siedząc w drugiej ławce za mową »ululany«, nie wiadomo czy mową prezesa, czy czem innym, zasnął (jak zwykle) przerywając chrapaniem mowy.

Siedzący obok niego kolega szturknął go, wskutek czego p. Szajer się ocknął, nie rozpatrzywszy się jednak w sytuacji, a widząc wodę przed mową, sięgnął po nią i wypił, zdaje się celem ugaszenia palączki.

Niektórzy tłumaczą wypicie wody p. Głębińskiego tem, że p. Szajer przez to chciał zadokumentować, że nawiązał z wszechpolskim przewódcą, p. Głębińskim tak dalece koleżeństwo, iż mogą obaj z jednej miski jedną łyżką jeść, a w danym wypadku z jednej szklanki wodę pić.

Nie do smaku to było służącemu, bo musiał biedz po świeżą wodę, lecz teraz postawił ją jednak w miejscu dla Szajera niedostępnem.

Wśród obecnych narobiło to dużo wesołości, tylko nie dla wszechpolsaków, którzy jakkolwiek bozwestyjni, to jednak głupio się im zrobiło.

Szajer po wodzie, jakby po zażyciu chloroformu, zasnął i chrapał dalej.

*

Wszechpolscy spryciarze chwytają się różnorodnego kuglarstwa, aby tylko swoje szeregi wypełniać.

Wiedząc o tom, że chłop o stałych zasadach do nich nie pójdzie, a bez chłopów trudno gdzieś coś zrobić, nie przebijają w rekrutowaniu chłopów, ale biorą co się nawinie — łapowników, a-nalfabetów, idiotów i t. d. Rozpatrzywszy się jednak w swoich rekrutach, zauważyli, że się przerachowali, biorąc co się nawinie, gdyż taką armją, choćby nie tyło sobie zaszkodzić, ale skompromitować się można.

W tym też celu, na wzór akademji smorgońskiej, gdzie niedźwiedzie uczono tańczyć, założyli jej podobną »akademię« we Lwowie, gdzie mają tresować swoich zwolenników pod względem zachowania się, jakiego się przynajmniej od przeciętnego chłopca wymaga, nadto uczą czytać, pisać, mówić a nawet i jeść.

Skoro ludowcy wyrzucili ze swego grona p. Paducha za nietaktowne zachowywanie się i zdradzanie tajemnic obrad klubowych, wszechpolscy w mig go połapali a nawet obiecali wyrobić mu trafikę w Tarnobrzegu, czemby się był suto obłowił.

Na razie Paduch trafiki nie dostał, przyrzeczono mu ją jednak dać, skoro zostanie wysłany na tresurę do Lwowa i dobrym postępowaniem się wy-

każe. Orzekli jednak, że chłop takiej konduity już nawet w Majdanie lub Kolbuszowy w tych czasach niemożliwy, a cóż dopiero we Wiedniu i to jako poseł.

Posłali go tedy do tej »akademji« o której on tak opowiada:

»Wszystkiego można się tam nauczyć, jeżeli tylko kto ma głowę po temu; uczą tam czytać i pisać polsko i niemiecko, jeść, pić dają dużo i dobrze, ale niech Bóg broni, żeby, gdy kto pije chlizał jak wół braję, albo gdy je, ciamkał jak świ...

Mówili tam o jakimś przywoitem zachowywaniu się i jeszcze choć co, ale ktoby sobie ta to wszystko spamiętał.

Rezultat tej »wyćwiki« jest ten, że Paduch został Paduchem, a komisja egzaminująca orzekła, by mu trafiki dla jego niedostatecznego postępu nie dać.

W drodze łaski przypuszczono go na najbliższy kurs tej tresury.

Obaczmy co przyszłość pokaże.

Korespondentowi »Gazety ludowej«, który w artykule »Bądźmy sprawiedliwi« poddaje pewnej krytyce ostatnią moją korespondencję o wyborach do Rady powiatowej w Brzeskim; chcę zwrócić uwagę, że nie ja jestem niesprawiedliwym, lecz ów wyznawca sprawiedliwości, który bezpodstawnie w swej korespondencji robi mnie zarzuty, do których się nie poczuwam.

Przedewszystkiem niesłuszny jest zarzut, jakoby kogokolwiek bądź potępił i to złośliwie »za niesłuchanie mojej komendy«. W tej sprawie biorę sobie na świadków wszystkich członków Komitetu P. S. L. i wyborców obecnych w dniu wyborów, że nie przemawiałem ani publicznie ani prywatnie za moją komendą, lecz za uchwałą Komitetu P. S. L., którego komendę dla wszystkich ludowców i dla siebie za świętą uważam.

Nieprawdą jest, bym dla osobistych rachunków kogobądź zwalczał. Natomiast prawdą jest, że na Komitecie nie tylko o Cholewickim i Adlerze ale i o innych kandydatach otwarcie przyznałem, iż sam osobiście wiele im winien jestem. Lecz i to jest, że jeżeli głos zabierałem lub głosowałem za którymkolwiek bądź kandydatem, powodowałem się ogólnym interesem sprawy ludowej, choć świadom byłem, że wielu z osobistych przyjaciół przysparzam sobie osobistych wrogów. Dlatego to przyznaję jako prawdziwe p. korespondentowi, że z powodu bezstronnej mojej polityki wielu mam wrogów, lecz to mi nie ubliża wobec uczciwych ludowców. Nie rozumiem, dlaczego sprawiedliwy korespondent dowodzi mi rzeczy, które ze sprawiedliwością nie chodzą w parze; n. p. gniewa się na mnie, że pcham niezadowolonych do obozu wszechpolskiego. Tak nie jest p. korespondencie! Bo gdyby niezadowoleni z pominięcia po mojej korespondencji w »Przyjacielu«, gromadzili się pod komendą wszechpolaka p. Łuki i innych, (o których w ostatnim numerze »Przyjaciela« ze spraw borzęcińskich czytamy), to miałbyś rację, ale gdy malkontenci niezadowoleni z uchwał Komitetu P. S. L., już przed wyborami zaczęli konaszchy z wszechpolakami prowadzić, to byłbym

niesumiennym, niesprawiedliwym i robiącym osobistą politykę, gdybym powiatu nie ostrzegł przed faktycznie rodzącem się złem i nie zaapelował do tłumienia go w zarodku. Jak walczyć z niezadowolonymi, czy tą drogą, jaką obrałem, a którą p. korespondent uważa za »nieetyczną a dla mnie za niekorzystną?« to odpowiem, że walkę otwartą z narażeniem własnych korzyści na szwank w obronie interesów sprawy ludowej uważałem i uważać będę za wielce zaszczytną. *Olszewski.*

Więści z zagranicy. W uroczej Lotaryngji, która niegdyś była miejscem przytułku nieszczęśliwego króla naszego Stanisława Leszczyńskiego, a która obecnie dostarcza zarobku kilkuset naszym braciom z Galicji i z Królestwa, mamy wielu serdecznych przyjaciół ludu polskiego. Jednym z najgorętszych jest porucznik pułku piechoty i historyk, Leon Bernardin z Epinalu. W pismach francuskich umieszcza on często artykuły, w których opowiada Francuzom o naszym kraju i o naszym ludzie, chcąc wzbudzić w swych rodakach zainteresowanie się sprawą polską. Ponieważ jest on członkiem korespondentem Muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu, więc co roku przybywa tam na zjazdy i żywy w obradach bierze udział. W Rapperswylu zapoznał się pan Bernardin z byłym prezesem P. S. L., Drem Karolem Lewakowskim i z pościem Jakóbem Bojką i od tego czasu żywo zainteresował się naszym Stronictwem i naszym kochanym »Przyjacielem«.

Niedawno temu w jednym z kwartalników lotaryngskich umieścił artykuł, zatytułowany: »W Rapperswylu«, gdzie z ogromnem uznaniem wspomina o działalności społecznej i literackiej naszego posła Bojki i gdzie z zapalem mówi o »nowych siłach« w Polsce się budzących, które poseł Bojko tak dzielnie reprezentuje w kraju i zagranicą.

Ale największą zasługą pana Bernardina wobec naszej sprawy są liczne odczyty o Polsce, które urządza w Lotaryngji lub w Paryżu, chcąc umysły ziomków swych zjednać dla ukochanej przez siebie Polski. W ostatnim swym odczycie, który odbył się 26 listopada b. r. w Epinalu, porucznik Bernardin znów dużo i z wielkim zapalem mówił o sprawie ludu polskiego i z naciskiem zaznaczył, że tylko w oświacie ludu wieśniaczego widzi przyszłe zbawienie Polski. Odczyt swój, który trwał parę godzin, zakończył p. Bernardin okrzykiem: »Jeszcze Polska nie zginęła!«. Znają ten okrzyk dobrze Francuzi jeszcze z czasów, kiedy to nasze legjony były się w całej Europie pod sztandarem Napoleona. Nieprawdaż kochani Bracia, że miło to wiedzieć, iż teraz to już nie tylko w kraju, ale i zagranicą zaczynają ludzie widzieć w chłopie polskim przyszłego wybawcę Polski! Pamiętajmy jednak, że aby tak było, musimy się oświecać, bo tylko oświeceni chłopci potrafią zgotować nieszczęśliwej Ojczyźnie prawdziwe wyzwolenie! *J. D. Wiga.*

Z Ameryki. Forres-Sask. Kanada. Odzywam się do Was Bracia Czytelnicy »Przyjaciela Ludu« z tego zakątka ziemi amerykańskiej, Kanady. Wobec zbliżających się Świąt Bożego Na-

rodzenia, pragnę się z Wami połamać oplątkiem oraz wynurzyć Wam Drodzy Bracia serdeczne życzenia szczęścia i dobrego powodzenia w tym Nowym Roku. Ze smutkiem Drodzy Rodacy kreślę Wam te parę słów — tęsknota ścisła mi serce, gdyż już 5 lat dobiega mego pobytu w Kanadzie, a prawie czwarta część ludności w prowincji Saskatchewan zapełniona Rusinami z Bukowiny. Cierpię od nich różne prześladowania. Oni tu są papami z powodu przeważającej liczby i mówią wyraźnie, że się będą mścić na Polakach za te rozruchy we Lwowie na uniwersytecie i za uwięzienie Siczynskiego. Mówią wyraźnie, że jeszcze kilku posłów polskich będzie zabitych, tak jak ś. p. hr. Potocki. Ich gazeta, która wychodzi w Winnipegu »Kanadejkój Farmer« dużo wymyśla na posłów ludowców i oplakuje uwięzienie »proroka« Siczynskiego i zachęca ich do składek, aby mieli na obronę przeciw Polakom. Naszych ludzi biednych tysiące się tuła po Saksonji pracują ciężko na tę 1 markę 50 fenigów od świtu do zmroku. A tu w Kanadzie można lepiej zarobić i nie tak znowu ciężko pracować, lecz jakoś nie chcą się nasi ludzie odważyć jechać do Kanady. Prawda, jest tu kilka osób od nas, ale już stali się Rusinami. N. p. córka Tomasza Mentla z Niegowici wyszła za Rusina i nie mów jej, że jest ona jest Polką. Druga znowu córka Wojciecha Pieprzyka z Nieznanowie mieszka na wiarę z Rusinem, a gdy ją napominałem, że to nie powinno być itd., to mi powiedziała: »a tobie co do tego przeklęty Mazurze«. Mój Boże, źle się dzieje z Polakami na obczyźnie, że aż smutek człeka ogarnia.

Zasyłam wszystkim czytelnikom serdeczne pozdrowienie, Wasz brat na obczyźnie

Antoni Zajdler.

W teatrze ludowym w Krakowie odegrano po raz pierwszy pięcioaktowy dramat wierszem na tle historycznym p. Zenona Parwiego p. t. »Berek Joselowicz«. Utwór ten, piękny, porywający słuchacza głębokim patryotyzmem, wyciskający łzę w oku z rozżewnienia na pamięć dawnych porywów, nadaje się bardzo, aby na scenach amatorskich teatrów wiejskich był grany. Rok 1910 jest setną rocznicą właśnie tej bitwy, w której dzielny żyd-pułkownik Berek Joselowicz, po bohater-sku zginął za Ojczyznę.

Katedrze na Wawelu w Krakowie przybyła nowa ozdoba, witraż (okno kolorowe), który przedstawia Chrystusa Pana, jako »króla boleści«, a więc w królewskim płaszczu, lecz w koronie cierniowej siedzącego na tronie z berłem królewskim w prawej ręce, podczas gdy lewa podniesiona jest aż do skroni, jakby lekko podpieraa zbolaa od ran cierniowych głowę.

Bogaty tron królewski, który otaczają słońca, wznosi się na tle wszechświata, zatem poza nim w głębi lazur nieba i migające na nim gwiazdy — a pod tronem, unoszonym przez dwa skrzydła i pod stopami Chrystusa tęcza o barwnych kolorach. Po obu bokach tronu widać ręce jakichś niewidzialnych istot, które ku głowie Chrystusa gałązki cierni podnoszą. Niewątpliwie te rę-

ce są symbolem ludzkości, która cierniową, zamiast złocistej zgotowała koronę Zbawcy i Królowi.

Gdy mrozy nadejdą zdarza się często odmrozenie grzebieni u kur, wskutek czego kury przestają się nieść. W tym wypadku dobrze jest odmrożone grzebienie smarować za pomocą pędzelka mieszaniną z wywaru szafranu, spirytusu kamforowego i terpentyny. Smarowanie takie jeszcze później powtórzyć tą samą mieszaniną lub waseliną.

Zderzenie pociągu nastąpiło na stacji w Stryju dnia 7 b. m., na szczęście nikt nie został zraniony. Lekkie obrażenia ciała odniosło 9-ciu podróżnych i kierownik pociągu.

Pod kołami pociągu. Pociąg dążący z Wiednia do Krakowa w Boguminie niedaleko stacji przejechał posługacza kolejowego. Maszynista i służba pociągu dojechali do Krakowa nic nie wiedząc o wypadku.

Wypadek na dworcu kolejowym. W czasie czyszczenia lokomotywy na specjalnie przeznaczonym torze, został uszkodzony dotkliwie maszynista Wawrzyniec Mencil z Rzeszowa, liczący 50 lat. Doznał on skutkiem przygniecenia przez maszynę silnego potłuczenia.

Bunt kadetów. Komendant szkoły wojskowej w Paryżu zabronił urzędzenia obchodu na cześć założyciela szkoły cesarza Napoleona. Z powodu zakazu tłumy wychowawców szkoły zgromadziły się w sali i urządziły hałaśliwą manifestację. Dopiero dyrektorowi szkoły udało się przywrócić spokój. 80 wychowawców skazano za udział w manifestacji na kary.

Strażackie odznaki starszeństwa. Namiestnictwo zatwierdziło wzorowy regulamin umundurowania, uzbrojenia i odznak starszeństwa dla związkowych straży pożarnych.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa zorganizowała 1-klasowe szkoły: w Wyżłowie, w okr. sokalskim; w Mierzeniu w okr. wielickim; w Rudnie wielkiej na przysiółku »Pogwizdów« w okr. rzeszowskim; w Stuposianach, w okr. liskim; w Szepetycach w okr. rudeckim; nadto uchwaliła budowę 2-klasowej szkoły w Filipowicach, w okr. brzeskim.

Wystawa etnograficzna we Lwowie zakrojona pierwotnie na skromne rozmiary, dzięki poparciu dzielnic zakordonowych i połączeniu jej z uroczystościami grunwaldzkimi, przybrała taki rozmiar, że nie wystarczy praca jednostek, lecz konieczną jest szersza akcja ze strony kraju, miasta Lwowa i całego społeczeństwa. Zgłosiło swój udział stu kilkudziesięciu wystawców, towarzystw naukowych, kulturalnych i ekonomicznych. Liczba zgłoszonych okazów wystawowych dochodzi do kilku tysięcy, w czym znajdują się całe zbiory ludowej sztuki, przemysłu, zabytków i t. p. Ponadto zawiązał się w Galicji szereg komitetów prowincjonalnych, celem obesłania i reprezentowania na wystawie poszczególnych powiatów i obszarów etnograficznych. Zawiązały się także komitety w Warszawie, Poznaniu, Wilnie i Cieszynie. Wszędzie myśl wystawy etnograficznej przyjęta została z zapalem i wszędzie w skład komitetów weszły najwybitniejsze jednostki z pośród miejscowego obywatelstwa. Również i Polo-

nia amerykańska będzie reprezentowała na wystawie. Zgłoszono też cały szereg referatów, na zjazd etnograficzny, który się odbędzie w czasie wystawy. Komitet ma się odnieść do Sejmu, Rady miasta i Rad powiatowych z prośbą o poparcie i zajęcie się wystawą etnograficzną.

Djecezia przed sądem rosyjskim. Wśród ludności katolickiej w gubernji kowieńskiej wielkie wzburzenie wywołało pociągnięcie przed sąd 398 księży z biskupem-sufraganem na czele. Powodem wytoczenia sprawy było niewykonanie przez księży okólnika, który nakazywał, że przy każdym przejściu z prawosławia na katolicyzm niezbędne jest pozwolenie gubernatora.

Nieszczęśliwy wypadek. W browarze p. Goetza tryb maszyny pochwylił rękę zajętego wyciąganiem chmielu robotnika, Andrzeja Stępińskiego, kalecząc go dotkliwie.

Jeszcze orzą, mimo że to grudzień w całej okolicy Skolego.

Niezwykły wiek. W Brodach zmarła Marta Bojko staruszka licząca 102 lat.

Inżynier Wiktor Skolyszewski rządowo upoważniony geometra, cyw. zamieszkały w Krakowie Podzamecze 20, przeprowadza wszelkie roboty w zakresie miernictwa wchodzące, jak podział gruntów, parcelacje, sprawdzanie granic i t. p. Roboty wykonuje szybko i dokładnie, ceny umiarkowane.

Kącik humorystyczny.

Nasze dzieci.

- Maniu! co robisz?
- Maluję policzki lalki na czerwono.
- Jakto? wódką?
- A tak, odrzekła mała, bo mama mówi, że tato od wódki ma taki nos czerwony.

— Cicho bębnie! woła matka w złości bijąc dziecko. Ojciec: — Jakże możesz wymagać, aby bęben był cicho, jak w niego bijesz?

Zawsze pospiesznie.

- Słyszałeś? Ks. J. umarł!
- To mnie nie dziwi...
- Temu człowiekowi zawsze i we wszystkim było pilno.

Z sali sądowej.

Sędzia: Wyrokiem trybunału jesteście skazani na 8 dni aresztu. Czy się z tem zgadzacie?

Złodziej: Hm, co mam robić?... obrońca powiedział mi, że dostanę najmniej dwa lata więzienia, ale zgoda...

Szozery.

- Proszę pana, czy pan się ożenił z miłości czy z wyrachowania?
- Jeżeli mam się przyznać otwarcie pani dobrodziejuce — to z głupoty!...

Prawdę powiedział.

- Kiedy ci pożyczylem 25 koron — powiedziałeś, że potrzebujesz ich na krótko.
- Daję ci słowo, że nie miałem ich dłużej, jak godzinę.

Odpowiedzi Redakcji.

Wszystkim, którzy nadesłali podziękowania za poradę prawną dziękujemy za pamięć, lecz oświadczamy, iż podziękowania te należą się drowi Józefowi Gabryelskiemu, który stale bezinteresownie udziela tych porad i wobec którego i my mamy zobowiązania wdzięczności. — **Lek.:** Zgoda, dzięki. — **Jak.:** Zostawimy. Po Nowym Roku. — **J. K.:** Wysłano. — **Kl.:** Tak.

Odpowiedzi Administracji.

Bogaorz J.: Adres zmieniliśmy, gazetkę posyłamy. — **Tuleja K.:** otrzymaliśmy, zapłacone do 1/8 1910. — **Kruker F., Zajzo W.:** Dziękujemy. — **Michalski K.:** Nie było adresu. — **Litwiński F.:** Otrzymał, ustawy były Panu posłane, więcej nie mamy. — **Bednarsz J.:** Zapłacone do 1/11 1910, kalendarz kosztuje posyłka 60 hal. — **Strzepak J., Dymiński St.:** Dziękujemy za jednanie nam czytelników. — **Jamroch P.:** Zapłacone do 1/1 1911. — **Wadzryk J., Rydoz M.:** Dziękujemy serdecznie. — **Moniot L., Kustron J., Okular A., Ziemia J.:** Otrzymał, dziękujemy.

F. B.: Za wiadome umieszczenie należy się 3 K.

Matusz P.: 25 K otrzymał, dziękujemy. 14 kor. otrzymał, za które serdecznie Bog zapłać, co się tyczy fotografii to nie możemy umieścić, bo kosztowałyby to około 1000 kor., a na taki wydatek wydawnictwo nie może sobie pozwolić. — Prosimy o podanie nazwiska, kto przysłał 2 kor. z Węgier, gdyż na przekazie nie było.

Na fundusz prasowy. Siwka J.: 20 halerzy. — **Na Stronnictwo Ludowe. P. Dziura F.:** 1 kor.

KONKURS.

Magistrat miasta Tarnobrzega rozpisuje konkurs na posadę sierżanta policji miejskiej i policjantów z placą roczną do 7.20 koron, ewentualnie do 800 koron z umundurowaniem.

O posady te starać się mogą wysłużeni żandarmi i wojskowi. Termin wnoszenia podań do 20 grudnia 1909. Tarnobrzeg, dnia 3 grudnia 1909.

Burmistrz

Kolasiński m. p.

2-2

NADESLANE.

Podziękowanie.

Nie mogąc podziękować osobiście wszystkim przyjaciołom i znajomym za liczne dowody prawdziwego współczucia, okazanego nam w tak piękny i wynowny sposób w chwili tak ciężkiej straty, jaką ponieśliśmy przez przedwczesną śmierć s. p. Kazimierza Rejkowskiego, a zwłaszcza WP. Wilhelmowi Wrześniowskiemu nauczycielowi i ochotniczej straży pożarnej w Januszkowicach za oddanie ostatniej przysługi naszemu ukochanemu zmarłemu przejęci prawdziwą i głęboką wdzięcznością składamy na tej drodze nasze najserdeczniejsze podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“.

Rodzina.

Obecnie opuścił prasę drngi nakład dziełka pod tytułem: „Wyczerpujące przepisy o wygaśnięciu prawa propinacji i o ubieganiu się o koncesje szynkarskie“ — objaśnione orzeczeniami władz administracyjnych i prawnych rozporządzeniem wykonawczem. — Cena 1 Kor. 20 halerzy.

Do nabycia w redakcji „Wiadomości prawniczych“ we Lwowie ul. Rzeźnicka 15.

2-4

Światła głowę! Silne nerwy! Zdrowy sen mamy, a żadnych bólów piersi ni szyjl, odkąd używamy flujdu Feller'a z marką „Elsafluid“, gdyż on uśmierza bóle, usuwa osłabienie i orzeźwia. 1 tuzin 5 K franko. My nie znamy żadnych dolegliwości żołądkowych, krzeczów, odbijania ani gnienienia, odkąd używamy rąbarbarowych przeczyszczających pigulek Feller'a z marką „Flsapillen“. 6 pigulek franko 4 korony. Dostarcza F. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr 163 Kroacja.

Prenumeratorem i Czytelnicy otrzymają 5 procent opustu przy powołaniu się na „Przyjaciela Ludu“ przy zakupie maszyn oraz narzędzi rolniczych i przemysłowych w firmie: **Kornel Komornicki, Kraków** ul. Dunajewskiego 1. 9.

Skład maszyn do szycia Ignacego Grossa



W Krakowie, Starowiślna 1.
(naprzeciw głównej poczty).

Warsztat napraw
pod kierownictwem

Jana Pejego mechanika-specjalisty.

Zamówienia z prowincji zatatwla się odwrotną pocztą. -- Ceny umiarkowane.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i oplatnie. 1 10

Sprzedaje maszyny najlepsze na spłaty, jakoteż części składowe do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Wykonuje szybko, dokładnie i grzecznie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcji. Wszelkie naprawy maszyn mogą być uskutecznione w najkrótszym czasie.

RATUJĄCE NIESZCZĘŚLIWYCH!

Nie żadna blaga, ani chęć wyzysku ale znakomity lek, jakimi są

PIGUŁKI Dra WOODA

leczą choroby nerwowe, padaczkę czyli chorobę św. Walentego i t. p.

Tym lekiem ratujcie nieszczęśliwych!

Pudełko tych pigułek kosztuje 5 K. Wysyłki do Ameryki, w kraju i za granicę za pobraniem pocztowem uskutecznią

Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żyweu,

która ma na składzie wszelkie środki lecznicze. -- Zamówienia wyżej 10 koron oplatnie.

Do nabycia

30 morgów czarnoziemi w Dryszczowie.

3 km. od stacji kolejowej, przy gościńcu cesarskiem koło Brzeżan, plac pod budowę i ogród 1½ morgowy we wsi; gruntu niedalekie. -- Reflektanci mogą się zgłosić do

adwokata **Dra Pohla w Brzeżanach**

(Gaięja wschodnia).

Na roboty rolne do Francji

potrzeba znaczniejszej liczby robotników dokładnie z pracą na roli obeznanych. Zgłaszać się do

Wiktora Skożyszewskiego Kraków Podzamecze 20.

Adresy adwokatów

Kraków **Dr Franciszek Bardel**
Mały Rynek 1. adwokat krajowy.

Kraków **Dr Józef Gabryelski**
Szewska 26, I. p. adwokat krajowy

Chrzanów **Dr Karol Stanisław Smoleń**
adwokat krajowy.

BIAZA **Dr J. A. Reichman**
(GALICJA) adwokat krajowy.

Kraków **Dr Bolesław Mikiewicz**
ul. Grodzka 37 I. p. adwokat krajowy.

Rzeszów **Dr W. Daniec**
Zamkowa 4. adwokat krajowy.

ZATOR **Dr Zygmunt Pisiewicz**
adwokat krajowy
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

BRZESKO **Dr Franciszek Janczy**
lekarsz.

Wyborny miód deserowy

kuracyjny, lipcowy, rarytas miodoborów z własnej pasieki, 5 kg. puszka 6 K 20 hal. Masła stołowego, codziennie świeżego 5 kg. paczka 10 koron 80 halerzy wysyła za zaliczką
I. M. Farba, Podhajce 37. 3-10

W dniu 28 grudnia Polskie Towarzystwo Emigracyjne rozpocznie rozsyłać swój ilustrowany

Polsko-Amerykański Kalendarz dla wychodźców na rok 1910.

Jest to pierwsze i jedynie w swoim rodzaju wydawnictwo, stanowiące jakby ludową encyklopedję wydawniczą. Kalendarz ten oprócz wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie obejmuje mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg dla wychodźców sezonowych i zamorskich. Obszerne artykuły pouczają o warunkach płacy i pracy dla robotników rolnych we Francji, w Danji, w Szwecji i Czechach oraz o widokach dla emigrantów do Stanów Zjednoczonych Ameryki północ., Kanady, Brazylii i Argentyny. Artykuły zdobią liczne ilustracje.

Kalendarz ten powinien nabyć każdy, choćby sam nie miał zamiaru ruszać się z miejsca, bo będzie wiedział, jak radzić innym i jak się naszym rodakom w różnych krajach powodzi. Zamawiać go należy w **Polskiem Towarzystwie Emigracyjnym w Krakowie** ulica Kolejowa I. 3. Kosztuje wraz z przesyłką pocztową 90 halerzy.

Drobne ogłoszenia w cenie po 10 hal. za wiersz.

Doskonałe płótna, sukna i wszelkie specjalności korozywnie sprzedaje tanio **Mieczysław Gonet** tkacz w Korczyńcu p. loco. — Próbki tylko żądanych gatunków wysyła darmo.

Oddam syna na praktykę do maszynisty ślusarza. Ma lat 14, ukończoną 5-tą klasę, jest ciekawy i zdolny. **Walenty Gieo, Nowogradyska** (Slawonia). 2-4

Do sprzedania gospodarstwo z inwentarzem lub bez: 17½ morga gruntu, kawałek lasu, pole dobrze uprawione i zasiane. Zabudowania gospodarcze: dom o 5 ubikacjach, kryty dachówka, piwnica, sklep, stodoły, stajnie na konie i bydło, plewnia, chlewy itd. na filarach murowanych. Zgłoszenia przyjmuje pisemnie lub ustnie właściciel **Franoiszek Kusek, Jażwiny p. Cza** na koło Pilzua. 3-4

C. k. rząd. upoważ.

Biuro prawnicze dla spraw wojskowych, karnych i administracyjnych emerytowanego c. k. kapitana-audytora (sędziego wojskowy) **Józefa Martusiewicza** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25

Wszelkie maszyny i formy

najnowszej konstrukcji do wyrobów w cementowych sprzedaje na raty

fabryka maszyn

J. Staszko

5-6 w Skoczowie

Śląsk austriacki.

Cenniki darmo.



Piękny dom murywany w Tenczynku, blisko stacji kolejowej Krzeszowice, pod laskiem, 8 ubikacji i przynależności z ogrodem za przystępną cenę do sprzedania. Wiadomość: **Franoiszek Wójołk** w Tenczynku. 1-3

Który z gospodarzy

ma do sprzedania źrebię w 3 lub 4 roku, maści karej lub karo-gniadej, miary 160 cm. ładnej budowy z zdrowymi nogami (może być i kłacz), proszę donieść pod adresem: **Piotr Jelonek, Liplas p. Niegowić.** 2-2

Wysyłam codziennie franco zaliczką z opakowaniem: Świeże mięso wołowe 5 kg. 4 K 40 hal., świeże mięso wieprzowe 6 K 60 hal., płuca, wątroba i serce 3 K 40 hal., gęsi tłuste 6 K, wędzone mięso wieprzowe 7 K 20 hal., kielbasa siekana, wędzonka i polędwica wędzona 8 K, kielbasa krajana i szynka marynowana, wędzona 9 K, salceson 8 K. Ceny za 5 kg. — **Jan Zaczynski, Tymowa** (Galicja). 3-3

Bardzo wiele osób jest chorych na przepuklinę, a nie wiedzą o tem, co im jest i czem się wyleczyć lub uchronić, aby można zdrowo pracować.

Bandaż na przepuklinę i rupturę czyli paski na brzuch 1-10



jedno i dwuboczne dla mężczyzn, kobiet i dzieci po 2, 3, 4, 5, 6 koron, z angielskimi aparatami i sprężynami 8 koron.

Przy zamówieniu należy podać miarę, t. j. objętość w biodrach, dalej z którego boku to jest czy na lewy lub prawy bok, a może na obydwie strony, od jakiego czasu cierpi na przepuklinę i czy już nosił jaki bandaż. Wysyła za zaliczką lub za poprzedniemi nadesłaniem pieniędzy pod dyskrecją

Mieczysław Polaczek w Samborze.

CHORY ŻOŁĄDEK

wywiera bardzo niekorzystny wpływ na organizm, przytłumia zdolności do pracy i krzywdzi uczucie. Nie regularne trawienie i obstrukcja, są powodem w przeważnej części boleści. Jako znakomity łagodnie i niezawodnie skutkujący środek, są polecenia godne **Orkény'a** tabletki kaskaradynowe. Pudełko na próbę 60 hal., pół pudełko 1 K 20 hal., całe pudełko 2 K 20 h. do nabycia tylko

w aptece pod „Apostofem“ Budapest, József-körut 64, Depot 28.

F. PAMM Kraków, Zielona 1.

polecą: Męski ankr. remontoir. z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskim, bardzo dobrze idący, na min. wyregulowany, kor. 3-90.

Harmonika z 8 klawiszami pięknie wykonana K 2-90, z 10 klawiszami K 4-90, w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K 7, z 3 rejestrami i klawiszem z perłowej masy K 9-60.



Na żądanie wysyłam darmo i oplatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów mnzeycznych. 2-12



Bank handlowo-przemysłowy w Krośnie

załatwia wszelkie interesa pieniężne, umieszcza gotówkę na 6%, dostarcza wszelkich maszyn, węgla, nafty i t. d.

Prosimy w każdym interesie zwrócić się do nas po wyjaśnienie.

Komu zależy na tem

by dostać się do Ameryki, Kanady Brazylii lub Argentyny pospiesznym angielskim parowcem, by mieć krótką podróż, dobry wikt na okręcie, staranną obsługę i wygodne spanie, a nie drogo, ten niech pisze po pouczeniu list zwykły za 25 hal. lub pocztówkę za 10 hal. do głównej angielskiej agencji na adres:

Union Ticket Office,
Ave de Keyser, Nr. 46. Antwerpja
(Belgia). 17—20



Kto się chce przyjemnie i pożytecznie zabawić, niechaj kupi sobie prawdziwy francuski

Pathéfon

który gra jak prawdziwa orkiestra, śpiewa i mówi wyraźnie i głośno jak żywy człowiek. Aparaty od Koron 45. Płyty dwustronne po Kor. 2:50 i 4:50. Pieśni ludowe, narodowe. Obfite źródło dochodów dla **Czyteln, Kółek i Gospód.** Żądajcie cenników darmo i oplatnie.

S. Grudziński i T. Berger

Kraków, Szewska 10.

Naprawy we własnej pracowni. Ceny niskie.
2—13

Odnaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejąca

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonej skład zegarów ściennych, pendulowych, budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

10.000
podziękowań od
wziętych
uzdrowionych.

ŚWIATOWĄ SŁAWĘ

uzyskał w krótkim czasie znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania pod nazwą

ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki:

Reumatyzm, Gościeca, Nerwonoli, Bole głowy lub zębów, Kłucia w łoku, Spuchlizny, Zapalenie stawów, Suche bole i tym podobne dolegliwości i usuwa je bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły. **Skutek nadzwyczajny. Działanie szybkie i pewne.**

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtymentu:

Laboratorium chemiczne aptekarza

Szymona Edelmanna w Samborze, Rynek I. 3.

Pocztą wysyła się najmniej 5 faszek (franko) z opłaconą pocztą za 6 koron. 10 flaszek franko 10 K. 25 flaszek franko 23 K. — Uprasza się żądać prawdziwego Ichtymentu tylko w plombowanym opakowaniu i zamawiać Ichtymental li tylko ze Sambora, dokąd fabryka przeniesioną została.

1.000 naleceń od
znakomitych lekarzy.

Nowa apteka pod „Gwiazdą“ w Jaśle Alfreda Romana Weissa

przy ulicy Kościuszki, naprzeciw kancelarii adwokata WP. Dra Michnika i handlu WP. Knebla poleca na sezon zimowy:

Tran rybi Magera, Bergera, Eggera, Scotta, Jodella i Stroscheina. Srodki przeciw kaszlowi i reumatyzmowi.

Od moczenia w łóżku

uwalnia natychmiast nasz prawnie ochroniony „Zbudź się“. Wyjaśnienia zadarmo. przy podaniu wieku i płci. **Instytut Aeskulap, Regensburg Nr 428 (Bawarja).**

13-32

Czy przezroczyste bibułki mogą być smaczne w paleniu?

Zapyta kto, jak wyrabiają fabryki przezroczysta bibulę? Dzieje się to w następujący sposób. Oto do ostatniej kadzi, z której gęsta papierowa wypływa na płótna, dodają gliceryny, a potem gotowe arkusze bibuły przesuwają między walcami żelaznymi, lekko ogrzanymi, które smarują pewnego rodzaju mydłem, by papier cygaretowy nie czepiał się tychże, a nadto by nabierał połysku. Tak apretowaną bibulę gładzą jeszcze walcami papierowymi. Wskutek takich zabiegów, bibuła traci swą porowatość — nadto staje się przezroczysta, czem właśnie ludzi, że jest cienką. Atoli pozór cienkości nie rozstrzyga o dobroci bibułki cygaretovej. Zatem sztuczne zaprawy, dla wywołania złudzenia, muszą smak zmienić, który rzeczywiście jest przykry i gryzący. Trzymając w palcach cienką bibułkę, odrazu czuć w dotyku lepkość, co przemawia zatem, że zawiera glicerynę i inne sztuczne zaprawy. Wiadomo dalej, że gliceryna spalając się jako tłuszcz w tlejącym papierosie, powoduje gryzienie i pieczenie w całej jamie ustnej, a dym jest tak ostry, że wywołuje z oczu obfite łzy. Ze przezroczysta bibuła cygaretowa nie jest dobra, lub wogóle nie posiada cech dodatnich, to świadczy najlepiej, że austriackie fabryki tytoniu, takowej nie używają. I widzimy, że do robienia papierosów począwszy od najtańszych a skończywszy na najdroższych, fabryki rządowe używają tylko grubej i nieprzezroczystej bibuły.

Wreszcie oparty na wiedzy i doświadczeniu, radzę: nie paćcie przezroczystych bibulek!

7-26

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych „NORIS“

M^{ra} W. Bełdowskiego w Krakowie, ul. Starowiślna 26.

Zadajcie jak najliczniej próbki „Pobódka“, celem przekonania się o dobroci mego wyrobu, które posyłam darmo i oplatnie.

Wyroby tkackie

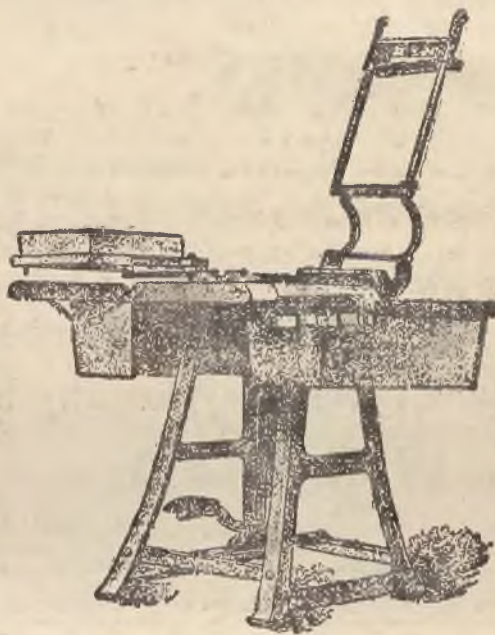
z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dmy, drelichy, chusteczki do nosa, ręczniki, ściereki, obrusy, serwetki, barczany, flanele, szwioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkálnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdziekolwiek płóciem kupować nie będzie.**



Skład maszyn rolniczych

Jędrzej Krakierok

w Krośnie

poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Triery siewniki itp., Maszyny do wyrobu cachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny młeczarskie. — **Ceny bardzo niskie — Wyrób pierwszo rzędny. — Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.**

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gauthieriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

ohemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przejrzenia. Dwa razy dziennie wysyła poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Młodzieńskiego; Maków, apteka Froucza; Lwów, apteki: Dewecheho, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapothek Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 1. 31. w Dąbrowej na składzie w aptece pod zarządem Lewińskiego.

Staly dochód

zapewnia

Młyn mielący 360 kg. razówki na godzinę z motorem benzynowym 3-konnym, cena 1975 koron.

Młocarnie, parniki, siekacze, młynki sprzedaje i dostarcza najtaniej

KORNEL KOMORNICKI

Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.

Oferty i prospekty odwrotnie.

3-6

Półtora miljona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych**:

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem 6 hal.
" w opasce 4 hal.

Zadajcie próbek, które chętnie darmo i oplatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

Mr W. Beldowski

Starowiślna 26 **KRAKÓW** Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione Objawienia bezpłatne. Podać wiek i pleć! Świetne pisma dziękczynne. — Polecenia lekarskie. Instytut „SANITAS“ — Velburg, P. 87, Bawarya.
14—32

Parowa fabryka mydła

Stanisława Rożnowskiego w Krakowie

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syręną“, z „Krakusem“ karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, próczek mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór mydełek toaletowych własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i oplatnie.

TANIO DO SPRZEDANIA dla PP. Studentów i PT. Publiczności

1 koldra i dwa prześcieradła lniane za 16 — 18 K a najlepsze wełniane za 20 — 24 K. Tudzież 1 sienik gotowy, 6 ręczników, 6 husteczek do nosa za 12 K. Wszystko oplatnie.

TKALNIA ANTONIEGO BARUTA

pod opieką św. Józefa, w **Korezynie (Gallicja)**.

Szybko!

Tanio!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

WĘGIEL I KOKS

i wapno budowlane najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

FIRMA WĘGLOWA

Bernard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr. 72.

WAŻNE DONIESIENIE!

Laboratorium chemiczne aptekarza **SZYMONA EDELMANA** wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego

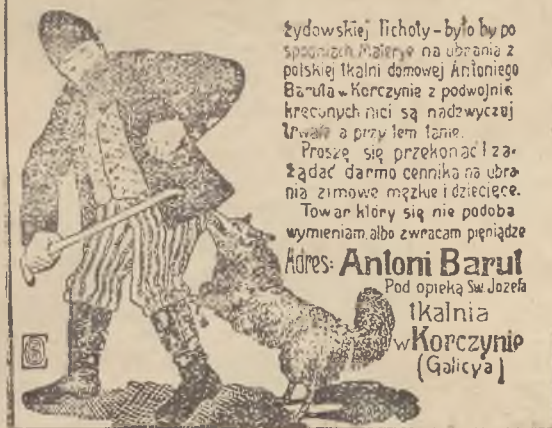
ICHTYOMENTHOL ----

zostały z dniem 1-go września 1909 roku przeniesione do Sambora w Galicji, przeto uprasza się uprzejmie z wszelkimi zamówieniami zwracać się li tylko do

SAMBORA

Adres: Laboratorium chemiczne aptekarza **Szymona Edelmana** w Samborze, Rynek L. 3.

Dobrze, że nie kupilem



żydowskiej lichoty - było by po
spodzianach. Materie na ubrania z
polskiej tkalni damowej Antoniego
Baruła w Korczynie z podwójnie
kreczonych nici są nadzwyczaj
trwałe a przy tem tane.

Proszę się przekonać i za-
żądać darmo cennika na ubra-
nia zimowe męzkie i dziecięce.
Towar który się nie podoba
wymieniam albo zwracam pieniądze

Adres: **Antoni Barul**
Pod opieką Św. Józefa
tkalnia
w Korczynie
(Galicya)

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi
okrętami, bo są największe, najprędsze (5
do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa
i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie
(od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak
w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linij do
New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland,
Halifax, St. John i Quebec. Odjazd co dnia
prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny
niskie! Listy po karty okrętowe jak i po
bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo - kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

SINGERA

„66“

najnowsza i najznakomitsza
maszyna do szycia.



SINGERA

maszyny do szycia
do nabycia tylko w naszych
składach.

SINGERA KO. TOW. ARC. MASZYN DO SZYCIA Kraków, ul. Szpitalna 40.

WINA OWOCOWE

wygórowanej dobroci w smaku, pożywności i trwa-
łości. 42 gatunków, odznaczone srebrnymi i złotymi
medalami, między tymi i na Powszechnej Wystawie
higienicznej w Wiedniu, wyrabia

K. Krieg w Rzeszowie.

Sprzedaje się w butelkach i baryłkach. Do
handłów opust w cenie. Kilka gatunków tych win
można dostać w Krakowie, ul. Florjańska L. 40
w handlu śniadankowym p. Nodzeńskiego. 1-3
Cenniki na żądanie wysyła się oplatnie.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub „Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Założona w roku 1864.

Próbki i cenniki darmo.

ENCYKLOPEDIA LUDOWA ILUSTROWANA

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego Encyklopedji
Ludowej wyszły następujące broszury, wchodzące w skład
tego wydawnictwa: Jaką być winna Encyklopedia Ludowa? Z. He-
rynga. Cena 30 h. — Co da Encyklopedia Ludowa robotnikom
i włóścianom? Z. Herynga. Cena 50 h. — Z czego powstaje pi-
jaństwo i jak z niem walczyć? Dr. Zofji Daszyńskiej-Golińskiej.
Cena 50 h. — Czy kobieta powinna mieć te same prawa co mę-
szożyzna? Kazimiery Bujwidowej. Cena 50 h. — O budowie
i czynnościach ciała ludzkiego Dra Stanisława Krauza. Cena
1 K. i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Przygotowują się do druku: Geografja Waclawa Na-
kowskiego. O rolnictwie Kazimierza Wróblewskiego. — Ency-
klopedia Ludowa wychodzi pod redakcją Zygmunta Herynga,
przy współudziale wybitnych sił naukowych i literackich.
Redakcja i Administracja Kraków, Siemiradzkiego 3. — Skład
główny na Królestwo Polskie i Rosję w księgarni M. Arcta
w Warszawie. Skład główny na Galicję w księgarni K. Woj-
nara w Krakowie.

2-3

Dwie maszyny

do wyrobu dachówek cementowych zupełnie nowe,
z powodu śmierci właściciela tanio do sprzedania.
Również ceglarka, która wyrabia 6 cegieł naraz,
mało używana tanio do sprzedania. Zgłoszenia:

St. TOMASZEWSKI, ulica Wrzesińska L. 3.



Przeprawa pasażerów niemieckimi parostatkami z Bremen do Ameryki.

Kto powziął zamiar jechać do Ameryki, temu poleca się najgorzej, zaszczytnie znane bremeńskie cesarskie parostatki i bremeńskie podwójno-śrubowe pocztowe parostatki. — Pospieszne parostatki jadą z Bremen do Ameryki 6 do 7 dni, zaś pocztowe 8 do 9 dni. Kto życzy sobie jechać tymi wielkimi i pięknymi parostatkami, temu radzę zamówić sobie naprzód miejsce i w tym celu posłać do mnie **20 koron zadatku**.

Wyjaśnienia i pouczenia do podróży udzielam każdemu chętnie i bezpłatnie.

F. Missler.

Kto życzyłby sobie być pośrednikiem, niechaj się zgłosi.

4-4

GALICYJSKI BANK ZIEMSKI W ŁAŃCUCIE

poleca kupno gruntów w następujących majątkach:

OTTYNIA miasto w powiecie tłumackim. W miejscu znajduje się stacja kolejowa, sąd powiatowy, poczta i telegraf, kościół i szkoła polska oraz wielka fabryka maszyn Bredta, dostarczająca znacznych zarobków. Do rozparcelowania jest jeszcze około 400 morgów dobrej, urodzajnej roli oraz około 200 morgów wybornych słodkich łąk i pastwisk. Cena morga roli wynosi 700 do 1200 K.

OLESHA i SAWAŁUSKI majątności położone w powiecie buczackim obejmujące razem 600 morgów roli, łąk i lasów. Glebę stanowi urodzajny czarnoziem, na którym uprawiają tytoń oraz wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych, nabyć można pola orne, lasy po cenie 600 do 1000 K za morg. — Sawaluski oddalone o 5 klm. a Olesza o 9 klm. od miasteczka Monasterzyska, w którym znajduje się sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei żelaznej, kościół rzym. kat., szkoła polska, urząd pocztowy i telegraficzny, oraz fabryka tytoniu zatrudniająca tysiąc kilkaset robotników i robotnic. Do Oleszy przylega wieś Kowalówka, gdzie znajduje się kościół rzym. kat. i szkoła polska. — Delegat Banku przebywający na miejscu we dworze udziela bliższych wyjaśnień oraz przyjmuje warunkowe zadatki na kupno gruntów.

MOŚCISKA miasto, stacja kolejowa oddalona o 4 klm., a w miejscu starostwo, rada powiatowa, sąd powiatowy, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny, dwa kościoły rzym. katolickie i szkoły polskie. — Do nabycia gruntu orne położone przy samym mieście o glebie pszennej pierwszorzędnej jakości, dwukośne łąki, młode lasy i place budowlane. — Sprzedaż gruntów przeprowadza na miejscu co srody bankowy delegat, który upoważniony jest do odbioru i kwitowania pieniędzy.

ŁUŻNA wieś w powiecie Gorlice, oddalona o 1 klm. od stacji kolejowej Wola Łużańska. W Łużnej znajduje się kościół parafjalny, szkoła i posterunek żandarmerji. Do nabycia są gruntu orne, łąki i las. Grunta orne przeważnie drenowane na których udają się wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych. Cena za gruntu orne i łąki od 1000 koron za morg, cena za las począwszy od 300 K za morg. W lasach Łużnej znajduje się również budulec.

Na miejscu udziela wyjaśnień zarządca gospodarczy, a delegat Banku, uprawniony do sprzedaży gruntów i odbioru pieniędzy przyjeżdża we wtorek każdego tygodnia do Łużnej.

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

ulica Reformacka l. 3 II p.

koncesjonowane reskryptem ek. Ministerjum spraw wewn. z 9/8 1908 l. 4647. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słoście i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„WISŁA“

ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ziemiopłodów od gradu.

„WISŁA“

ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonym polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.



Pryszczki, piegi,

plamy wątrobiane, wagner, zmarszczki i czerwoność twarzy i rąk, usuwa niezawodnie i szybko:

Cena słoiczka:
K 0.30.

Schwarza Krem wschod. piękności

Wyrób i jedyny skład: c. k. obwodowa apteka w Przemyślu. **M. SCHWARZA**
c. i k. dostawcy nadwornego. Zarządca Mr. Marek Ettinger.

Zamówienia z prowincyi skutecznie się odwrotną pocztą.



Porost włosów

przyspiesza i zapobiega przedwczesnemu siwieniu znana ze swej dobroci:

Cena flaszki:
K 1.50.

Schwarza Captolina.



C.  k.

Koncesjonowana sprzedaż prochu, skład broni różnej jakości. Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotnie.

Joachim Honig, Tarnów, ulica Lwowska.

Ceny: Kabzlówki: pojedynki po 11 K, dubeltówki po 22 K. Lankestrówki: pojedynki kal. 16 od K 28 do K 40, dubeltówki kal. 16 od K 38 do K 500.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

założony w roku 1899.

Sprzedaje na wieczystą własność grunta w całej Galicji. W tym czasie ma na sprzedaż grunta w następujących miejscowościach:

BOREK NOWY pow. Rzeszów około 600 morgów ziemi pierwszej jakości.

PRZĘDZEL pow. Nisko, w bezpośredniem sąsiedztwie trzech miast, ziemia i łąki znakomite.

PRZYBYSZÓWKA pow. Rzeszów, 2 $\frac{1}{2}$ klm. od Rzeszowa, przy dwóch gościńcach, grunta doskonałe, dzieci do szkół wyższych można z domu posyłać, zbytek na warzywa i nabiał doskonały.

PODLESZANY, tuż koło Mielca, dzieci do gimnazjum mogą z domu uczęszczać, wszystkie władze pod ręką. Ziemia rędzinna.

PILZNIOEK, bezpośrednio koło miasta pow. Pilzna. Grunta pierwszej klasy, namuliste.

GLINIK GÓRNY pow. Strzyżów, sąd powiatowy i stacja kolejowa Frysztak.

MIEKISZ NOWY pow. Jarosław, stacja kolej. Nowa Grobla, na linii Jarosław Rawa Ruska.

ZAGÓRZ pow. Sanok, grunta od najlepszych namulistych do lichszych górskich. Na miejscu warsztaty kolejowe, targi i t. d., dzieci do gimnazjum do Sanoka codziennie osobnym pociągiem.

ŁOWCZÓW i ZABLEDZA pow. Tarnów, są jeszcze duże reszty do sprzedania.

Bank parcelacyjny we Lwowie przyjmuje wkładki oszczędnościowe od 1 grudnia 1909 na 4 $\frac{1}{2}$ % i wyżej, stosownie do umowy z Dyrekcją.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank sprzedaje na wieczystą własność grunta w całej Galicji.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4 $\frac{1}{2}$ % pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata, a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Adres na wszelkie listy, przesyłki pieniężne i t. p.:

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ul. Brajerowska L. 11 A.

Księgarnia D. E. Friedleina — założona w r. 1796

Kraków — Rynek 17.

dostarcza książki, pisma, nuty, katalog przesyła darmo.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego).